Nr. 243

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 22 października 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 25. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 października.

W sprawie projektów barona Broicha.

Awanturnicze projekta nowych stowarzyszeń barona Broicha, o których już pisał „Kuryer“, uległy gruntownéj krytyce „Reichsfreunda“ zredagowanéj ze stanowiska czysto praktycznego. Organ pomieniony po obszernem zbadaniu pomysłów tych przychodzi do przekonania, że ani nie dadzą się one praktycznie wykonać — ani też żadnego praktycznego celu nie miałyby dla całych stowarzyszeń, jak dla poszczególnych ich członków. Pominąwszy już pogmatwanie planów pana Broicha z kwestyami interesów politycznych, religijnych i społecznych — to zachodzą w nich trzy wady zasadnicze a nieuleczalne.

Nasamprzód niemożliwem tu jest zupełne przeprowadzenie prawdziwéj organizacyi stowarzyszeń. Projekta p. Broicha zrywają z tradycyami — a prawdziwie zorganizowane stowarzyszenie da się wytworzyć jedynie tylko na mocy doświadczeń i praktyk dotychczasowych towarzystw.

Drugim kardynalnym błędem jest pomięszanie pojęć pomocy państwowéj a pomocy własnéj. Praktyczne i użyteczne stowarzyszenia robotników lub rzemieślników nie dadzą się wcale ukonstytuować, jeżeli z góry się powie przyszłym ich członkom: „Jeżeli sami niczego nie dokażecie, natenczas dopomoże wam państwo potężnemi swemi środkami finansowemi i instytucyami kredytowemi — w razie bezsilności waszéj, państwo musi za was pracować.“ Jasną jest rzeczą, że wszyscy spuszczać się tu będą jedynie na ową państwową pomoc — a sami ręce założą.

Trzecią zasadniczą wadą jest to — że pomięszano tu zupełnie pojęcie pomocy własnéj stowarzyszeń, a pojęcie dobroczynności. Tak, jak mający poczucie ambicyi robotnik z największym wysiłkiem stara się o dostarczenie opłaty szkólnéj, aby dzieci swych nie wysełać do szkoły bezpłatnéj — tak będzie on raczéj wolał szukać pieniędzy u lichwiarzy, aniżeli prosić o nie u stowarzyszeń, w których pieniądz bogaczy prawie w charakterze jałmużny udzielany będzie i takim, którzy nie dają dostatecznéj gwarancyi zwrotu pożyczki.

„Reichsfreund“ wdaje się też w poszczególną krytykę owego *„niemieckiego stowarzyszenia centralnego“*, które baron Broich przedewszystkiém utworzyć zamyśla. Ale oto w statucie téj kreacyi nadaremno szukamy przedmiotu wspólnego przedsiębiorstwa, które przynosić ma właścicielom akcyi po 6 procent dywidendy. Według paragrafu 2 stowarzyszenie centralne ma tylko pośredniczyć w dostarczaniu kapitału i kredytu — a więc może ono też co najwyżéj zarabiać tylko pewną prowizyą. Urzędników i współpracowników nie brak co prawda w zarządzie. Nasamprzód mamy tu radę naczelną, złożoną z prezydenta i dwóch dyrektorów — biorących wysokie pensye; następnie widzimy płatną również radę nadzorczą, składającą się z dziewięciu członków; prócz tego ma być aż pięciu dyrektorów poszczególnych wydziałów dla zarządu tychże — a wreszcie zastęp urzędników, mających pensye wyżéj lub niżéj 2400 marek. Nie zapomniano i o „komisyi związkowéj“, która przecież dopiero wtedy poczne urzędować, kiedy poszczególne stowarzyszenia miejscowe, stanowiące ogniwa owego „centralnego stowarzyszenia“, co najmniéj wytworzą trzy kompletne związki. A więc nie brak tu środków ku pozbyciu się pieniędzy — brak tylko dróg ku ich nabyciu.

Każdy członek kasy oszczędności i pożyczkowéj musi równocześnie być wspólnikiem „centralnego stowarzyszenia“. Najmniejszy współudział najbiedniejszych członków wynosić będzie po 30 marek. Wpłacić go trzeba od razu lub w miesięcznych ratach po 30 fen. Wszyscy przeciętni członkowie wpłacają po 50 marek od razu, lub w miesięcznych 50 fenygowych ratach.

W pierwszym obrotowym roku „stowarzyszenia centralnego“, który trwać będzie do 31 grudnia 1890 roku, owe miesięczne raty 30 i 50 fenygowe przeznaczone zostaną wyłącznie na utworzenie funduszu „agitacyjnego i organizacyjnego“ jako też na konto pism peryodycznych. W drugim roku na cele te z rat miesięcznych z góry odciągane być mają po 20, resp, 30 fenygów. A więc robotnik, wieśniak itd. z góry płacą 3 marki wstępnego — następnie zaś 4 do 5 marek miesięcznych wkładek na ręce owych reformatorów, których działania i prace są problematyczne — a którzy płacącym najmniejszego może nie przyniosą pożytku i korzyści. Co prawda, to za owe ofiary płacący robotnik późniéj kiedyś może otrzymać trzymiesięczną pożyczkę — na procent wyższy, niż w zwykłych kasach pożyczkowych!

Ciekawym elaboratem jest też *„wzorowy statut miejscowego stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością“*. Zamiar *„szczecińskiéj kasy pożyczkowéj i oszczędności“* jest też tylko planem, nie wyjawiającym wcale przedmiotu samego przedsiębiorstwa — a cele jego są zupełnie niejasne; prawdopodobnie i tu ma być wmięszaną dobroczynność.

„Statut kasy pożyczkowéj i oszczędności“ utworzonéj dla najmniéj zamożnych, zawiera grube błędy w obec ogólnych zasad tego rodzaju związków. I tutaj mowa ciągle o fundacyach, darowiznach i zapisach. Kasa ta ma zresztą również płacić miesięczną wkładkę do agitacyjnego funduszu owego centralnego banku.

„Reichsfreund“ przychodzi więc do konkluzyi, że jeszcze opłakańszém jest skreślenie owych planów kreacyi reformatorsko-społecznych, aniżeli się z góry już można było spodziewać po odczytaniu pierwszych zapowiedzi i publicznych lub poufnych okólników, rozsłanych przez twórców *„niemożliwych stowarzyszeń“*.

Telegramy.

Paryż, 19 października. Izby zbiorą się ponownie w dniu 21 listopada. — „Liberté“ donosi, iż podczas wizyty, jaką złożył minister Spuller Salisburemu, kwestye polityczne nie były poruszane. Salisbury winszował francuzkiemu ministrowi z powodu wyniku wyborów, przyczem wyraził swe zadowolenie z pobytu swego we Francyi. — Wystawa powszechna zamkniętą zostanie dnia 6 listopada.

Paryż, 19 października. Ks. Ferdynand koburgski spędził dzień wczorajszy u księcia Aumale, z którym jadł razem śniadanie i obiad; wieczorem ks. Ferdynand powrócił do Paryża.

Paryż, 19 października. W północnéj Francyi grozi wybuchem powszechny strejk robotników, którzy wraz z rodzinami w wielkich masach przeciągają z miejsca na miejsce.

Wiedeń, 19 października. Cesarz odjechał wczoraj po południu o godzinie 5 min. 15 osobnym pociągiem dworskim kolei zachodniéj do Meranu. — W przyszłym tygodniu zwołaną zostanie przez ministerstwo oświaty ankieta celem obradowania nad reformą nauk prawniczych na uniwersytetach. W ankiecie wezmą też udział niektórzy profesorowie wydziału prawniczego. — „N. fr. Presse“ donosi, iż pozostaje jeszcze do wykonania dokładne sformułowanie zasadniczo postanowionéj zmiany dotychczasowego tytułu armii na „cesarską i królewską,“ a dotyczące téj kwestyi wnioski odnośnych ministrów wymagają jeszcze zatwierdzenia cesarskiego.

Wiedeń, 19 października. Minister spraw zagranicznych Lahovary złożył wczoraj wizyty pożegnalne ambasadorom zagranicznym, hr. Kalnokiemu, Szoegyeny'emu, austryackim i węgierskim ministrom, tudzież w. ochmistrzowi dworu ks. Hohenlohe. Dzisiaj rano Lahovary wyjechał z powrotem do Bukaresztu.

Wiedeń, 19 października. Sąd państwowy wydał wyrok w sprawie skargi podniesionéj przeciw Dalmacyi z powodu ludowéj szkoły dla chłopców w Trogirzu. Sąd rozstrzygnął, iż królestwo Dalmacyi jest winnem i jest zobowiązanem ponosić przewidziany w preliminarzu funduszu szkół krajowych na rok 1890, a przez sejm wykreślony wydatek 1927 złr. na szkołę w Trogirzu, oraz powinno tę sumę zapłacić. Zarzut wydziału krajowego, iż ministeryum niema prawa do wnoszenia skargi, odrzucono z oświadczeniem, iż w myśl zasadniczéj ustawy państwowéj przysługuje rządowi prawo wykonywania najwyższego nadzoru i kierownictwa oświaty, a zatem jest rząd upoważnionym do czynienia odpowiednich zarządzeń przez ministerstwo.

Lublana, 19 października. Na wczorajszem posiedzenin sejmu krajowego toczyły się obrady nad subwencyonowaniem budowy gmachów szkólnych. Posłowie Hribar i Tawkar zarzucali kraińskiéj kasie oszczędności jednostronność i brak życzliwości dla instytucyi słoweńskich. Posłowie Luckmann i Schaffer wystąpili przeciw tym zarzutom. Podczas obrad nad preliminarzem funduszu kultury krajowéj utrzymywał poseł Hribar, iż władze polityczne zbyt mało zajmują się interesami ekonomicznemi kraju, a natomiast znajdują dosyć czasu na czynienie obszernych dochodzeń celem zawieszenia zeszłorocznych uchwał gminy co do nadania Strossmayerowi obywatelstwa honorowego. Prezydent krajowy w odpowiedzi na to oświadczył, iż co się tyczy uchwał gminy w sprawie nadania obywatelstwa honorowego Strossmayerowi, co zresztą nic nie ma wspólnego z preliminarzem funduszu kultury krajowéj, władze polityczne wkroczyły wyłącznie tylko w celu utrzymania powagi prawa, czego im nikt za złe brać nie może. Zresztą — powiada mówca — uchwały te nie powstały skutkiem inicyatywy gmin samych przez się, lecz Hribara, który do wywierania podobnego wpływu nie był upoważniony.

Indsbrudk, 19 października. Cesarz, przejeżdżając, witany był na tutejszym dworcu kolejowym przez namiestnika, komendanta korpusu, marszałka kraju i burmistrza. Cesarz wypytywał namiestnika o szczegóły ostatniéj powodzi i omawiał z nim zarządzenia celem ułożenia ewentualnie potrzebnéj akcyi ratunkowéj. Zatrzymawszy się kwandrans, cesarz udał się w dalszą podróż do Meranu.

Tryest, 19 października. Przeznaczony do przewiezienia cesarzowéj Fryderykowéj, księżniczki Zofii i jéj sióstr największy i najwspanialszy parowiec Lloyd'a „Imperatrix“ odpłynął dzisiaj rano do Wenecyi. Statek wyekwipowany jest z cesarskim przepychem.

Monachium, 19 października. *Münchener Allgemeine Zeitung* omawia w ciepłych wyrazach podróż na wschód cesarza Wilhelma i wskazuje na wymianę myśli odrodzonéj Hellady i Niemiec, oraz na dynastyczne stosunki, łączące Bawaryą z Grecyą. Dziennik wita złączenie węzłem małżeństwa następcy tronu greckiego z ks. Zofią, jako ponowną gwarancyą przyjaźni z państwem niemieckiem, a wizyty cesarza Wilhelma w Atenach i Stambule jako nowy dowód cesarskiéj polityki pokojowej w celu wzmocnienia międzynarodowych stosunków z Niemcami.

Brindisi, 20 października. Następca tronu rosyjskiego przybył tutaj wczoraj w nocy i powitany przez duńskiego księcia Waldemara i greckiego księcia Jerzego tudzież przez władze miejscowe udał się niezwłocznie w dalszą podróż do Aten, gdzie stanął dziś po południu.

Werona, 19 października. Królewska para duńska przybyła tutaj zeszłéj nocy, zachowując ścisłe *incognito*, i wyjeżdża dzisiaj w nocy przez Bolonią do Brindisi.

Rzym, 19 października. *Messaggero* utrzymuje, iż hr. Ignatiew, który świeżo przybył do Rzymu, ma do spełniania missye od rządu rosyjskiego.

Petersburg, 19 października. Cesarstwo rosyjscy wraz z rodziną powrócili wczoraj do Gatczyny. — „Praw. wiest.“ donosi, iż w dniu, w którym królowa Natala jechała do Bukaresztu, starano się spowodować wykolejenie się pociągu w pobliżu Jass. Ponieważ pociąg wyjechał o 10 minut wcześniéj przed naznaczonym początkowo na wyjazd czasem, a miejsce, w którem późniéj znaleziono przeszkody na torze, podczas przejścia pociągu było jeszcze wolnem, przeto opinia publiczna utrzymuje, iż zamierzony był zamach.

Carogród, 19 października. Rząd czarnogórski zwrócił się z prośbą do Porty o pozwolenie na przejście przez terytoryum tureckie 1200 rodzinom czarnogórskim, emigrującym z powodu panującego w kraju głodu do Serbii. Ajencya carogrodzka dowiaduje się, iż Porta zezwoliła na przejście 2000 dorosłym mieszkańcom czarnogórskim.

Białogród, 19 października. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, na mocy którego pozostający dotychczas w stanie rozporządzalności ministrowie: Mijatowicz, Gudowicz, Pantelicz, Kujundicz, Radicz i Dżordżewicz przechodzą w stan spoczynku. Inny ukaz powołuje znów do służby czynnéj kilku pozostających w stanie rozporządzalności wyższych oficerów sztabowych.

Białogród, 19 października. Stronnictwo radykalne uchwaliło wybrać prezydentem skupczyny Pasycza, a pierwszym wiceprezydentem Katycza, który wprost robi propagandę dla Karadżordżewiczów.

Zofia, 19 października. Pożyczka bułgarska, jeżeli przyjdzie do skutku, ma wynosić 25 millionów.

Paryż, 19 października. Według doniesień z Lens tamtejszy strejk robotników jest już ukończonym, ponieważ stowarzyszenie poczyniło robotnikom ustępstwa.

Paryż, 19 października. Prezydent Carnot podpisał dziś nominacyą p. Nisarda na dyrektora kwestyi politycznych w ministerstwie spraw zagranicznyhh. — Rada ministrów na mocy sprawozdania ministra wojny, p. Freycineta, uchwaliła dziś wymazanie bulanżystycznego deputowanego p. Laisant z kadrów armi terytoryalnéj za wygłaszanie mów buntujących przeciw rządowi.

Wiedeń, 19 października. Trybunał naczelny zawyrokował stósownie do rekursu adwokata Singera ustanowionego kuratorem obligacyi dominiów państwowych — a usuniętego z tego stanowiska wyrokiem trybunału nadziemiańskiego. Trybunał uznał, że w niniejszym wypadku kurtela jest zupełnie niezbędną.

Wiedeń, 20 października. „Armeeverordnungsblat“ ogłasza rozkaz cesarski do ministra wojny w sprawie mianowania armii i marynarki „cesarsko-królewska.“

Wiedeń, 20 października. „Amtliche Ztg.“ publikuje list cesarski z dnia 17 bm. do hrabiego Kalnokiego, w którym czytamy: „Cesarz czuł się spowodowanym do zastosowania się do zwyczaju uświęconego przez jego przodków, według którego armia nazywa się stosownie do tytułów każdorazowego panującego. Dla tego wydał rozkaz, że armia i marynarka jako i zakłady i organa wojenne odtąd będą się nazywać „cesarsko-królewskiemi.“ Krok ten odpowiada zresztą ustawom z r. 1867, według których w niczem nie ma ponieść szwanku jedność i nierozłączność wspólnéj armi i marynarki — opierająca się na ustawie z r. 1867 a wypływająca zarazem ze zasadniczych pojęć sankcyi pragmatycznéj. Następnie drukuje „Amtliche Ztg.“ sam tekst rozkazu cesarza do ministra wojny.

Praga, 19 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego wystąpili Młodoczesi pod przywództwem Kanitza z interpelacyą do gubernatora, hr, Thun Hohensteina, o wykroczenie przeciw porządkowi dziennemu w ciągu ostatniego posiedzenia i o niedopełnienie obowiązków względem sejmu. — P. Krumholz i towarzysze zapytują, dla czego to gubernator na interpelacyą Czechów odwiedział tylko po niemiecku.

Peszt, 19 października. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi finansowéj Izby deputowanych oświadczył minister finansów, p. Weckerle na zapytanie, dotyczące dalszego przeprowadzenia konwersyi — że opcya zameldowaną została odnośnie do wszystkich pozycyi a formalne wypowiedzenie już nastąpiło.

Peszt, 20 października. Węgierska urzędowa gazeta publikuje rozkaz cesarski, tyczący się nazwy armii i marynarki.

Meran, 19 października. Cesarz Franciszek Józef przybył tudotąd dziś w południe. Na dworcu przyjmował go arcyksiążę Franciszek Salwator na czele najwyższych władz cywilnych i wojskowych. Cesarz udał się na zamek Trautmannsdorf, miejsce obecnego pobytu cesarzowéj. Ludność okoliczna witała go po drodze ze zapałem.

Zagrzeb, 19 października. Między wnioskami, które stawione będą w sejmie, znajduje się także i wniosek opozycyi, tyczący się reinkorporacyi Dalmacyi. Wniosek ten przekazany zostanie komisyi złożonéj z 11 członków.

Botzen, 20 października. Cesarzowa Fryderykowa dziś rano przybyła tudotąd wraz z księżniczkami i świtą. Śniadanie odbyło się na dworcu. Cesarzowa udzieliła audyencyi kilku wybitnym osobistościom, między innemi zwłaszcza radzcy zdrowia, dr. Mairhofer, dawniejszemu lekarzowi zgasłego cesarza Fryderyka, który cesarzowéj doręczył wspaniały bukiet. Następnie wyruszyła cesarzowa wraz z księżniczkami w dalszą drogę do Wenecyi, w któréj stanąć ma o godz. 3 po południu.

Werona, 19 października. Duńska para królewska przybyła tudotąd w zeszłéj nocy, a w dniu jutrzejszym uda się przez Bolonią w dalszą drogę do Brindisi.

Monza, 19 października. Cesarz Wilhelm wraz z cesarzową Augustą Wiktoryą przybył tu dziś rano o wpół do dziesiątéj. Na peronie dworcowym witał parę cesarską król Humbert wraz z małżonką, wszystkimi książętami i księżniczkami rodziny królewskiéj, urzędnikami dworskimi, świtą i najwyższymi cywilnymi i wojskowymi dostojnikami. Domy miasta były wspaniale udekorowane chorągwiami a tłumy publiczności zebrane były po ulicach i w oknach domów. Powitanie obu monarchów nadzwyczajnie było serdeczne i gorące. Cesarza po kilka razy ściskał i całował król Humbert — a w takiż sam sposób witała królowa włoska cesarzową. Prezydent ministrów p. Crispi jaknajserdeczniéj powitał hrabiego Herberta Bismarcka. Następnie rodzina cesarska i królewska wsiadła do pojazdów dworskich, udając się na zamek wśród entuzyastycznych okrzyków ludności. Po przybyciu na zamek odbyło się tam t. z. „cercle.“ Cesarz niemiecki rozmawiał z p. Crispim a król Humbert z hr. Bismarckiem. Po obiedzie w kółku rodzinnem udadzą się cesarz Wilhelm i król Humbert do parku zamkowego na polowanie dworskie. — Książe Amadeusz dziś po południu udaje się do Liczbony.

Monza, 20 października. Wczoraj po południu o godzinie czwartéj odbyła się herbata u królowéj Małgorzaty. O godzinie ósméj wieczorem odbył się obiad na zamku, w którym jednak nie wzięła udziału cesarzowa, ponieważ była cierpiąca. — Z powodu śmierci króla portugalskiego Ludwika, nie odbędzie się jutro przejażdżka zaprojektowana po jeziorze Como.

Wyjazd pary cesarskiéj z Monzy do Genuy ma nastąpić w poniedziałek po południu.

Monza, 20 października. Cesarzowa zupełnie przyszła do zdrowia po wczorajszych cierpieniach i weźmie udział w dzisiejszéj uczcie galowéj na zamku. Wczoraj oddał hr. Herbert Bismarck dłuższą wizytę p. Crispiemu. Król wraz z p. Crispim towarzyszyć będzie parze cesarskiéj aż do saméj Genuy. Powietrze ciągle jest bardzo dżdżystem.

Monza, 20 października. Cesarz w towarzystwie naczelnego marszałka dworu barona Liebenau udał się dziś po południu około wpół do czwartéj z wizytą do hrabiny della Somaglia, a o piątéj powrócił na zamek. Cesarzowa odbyła przejażdżkę po drodze prowadzącéj ku Medyolanowi. — O ósméj wieczorem odbędzie się uczta na zamku królewskim, a następnie t. zw. „cerle.“ P. Crispi około wieczora rewizytował hr. Herberta Bismarcka, a następnie przyjmował ambasadora włoskiego u dworu wiedeńskiego, p. Nigrę bawiącego chwilowo za urlopem w Medyolanie.

Cesarz Wilhelm udzielił orderu orła czerwonego pierwszéj klasy synom księcia Amadeusza, księciu Apulii i hrabiemu Turynu.

Monza, 20 października. Król Humbert wczoraj wystosował depeszę kondolencyjną do królowéj-wdowy portugalskiéj. Dziś rano otrzymał w odpowiedzi telegram o wstąpieniu na tron króla Karola, na który niebawem złożył telegraficzne życzenia okolicznościowe.

Wenecya, 20 października. Cesarzowa Fryderykowa przybyła tu dziś po południu wraz z córkami i meiningską parą książęcą. Na dworcu przyjmowali przybyłych najwyżsi dostojnicy miejscowi. W chwili, kiedy cesarzowa wsiadała do gondoli, ludność poczęła jéj składać świetne owacye. Ogromna liczba wspaniale przyozdobionych bark i gondol towarzyszyła cesarzowéj aż na pokład parowca „Imperatrix“ gdzie urząd miejski przyjął ją z wielką ostentacyą.

Liczbona, 19 października. Król portugalski umarł dziś przed południem po jedenastéj.

Liczbona, 19 października. O pierwszéj po południu strzały armatnie z pancerników i twierdzy jako i bicie w dzwony zwiastowało ludności śmierć króla Ludwika. Natychmiast pozamykano wszelkie składy i wystawy, a miasto przybrało się w całuny. Wszyscy ministrowie, nuncyusz, patryarcha i dostojnicy państwowi otaczali łoże śmiertelne monarchy w Cascaes. Królowa, która wcale nie opuściła łoża śmierci przez ostatnie dwanaście godzin, trzymała prawicę króla w swych dłoniach. Niewiadomo jeszcze, czy zwłoki przewiezione zostaną z Cascaes do Liczbony lądem czy wodą. Korwety „Bartolomeo Diaz“ i „Vasco de Gama“ otrzymały rozkaz udania się ztąd do Cascaes.

Liczbona, 19 października. Prezydent ministrów doręczył nowemu królowi Karolowi podanie się o dymisyą całego gabinetu. Król dymisyi nie przyjął, a mocą proklamacyi zatrzymał wszystkich ministrów na dotychczasowych ich stanowiskach. Król naradzał się też już z naczelnikiem gabinetu co do najważniejszych spraw państwowych.

W jutrzejszym dniu odbędą się wybory do Izby deputowanych, których odroczenie niemożliwem się stało dla braku czasu.

Cascaes, 20 października. Zwłoki króla Ludwika jutro wieczorem o godzinie dziesiątéj przewiezione zostaną do klasztoru w Belem, dokąd przybędą o drugiéj z północy. W przewiezieniu zwłok wezmą udział jedynie członkowie rodziny królewskiej i ministrowie. W klasztorze Belem zwłoki wystawione będą aż do soboty — zkąd przeniesione zostaną do grobowca królewskiego w kościele San-Vincente de Fora w Liczbonie, gdzie się téż odbędzie pogrzeb.

Liczbona, 20 października. Król Karól wydał proklamacyą, oświadczając — że rządy ojca jego w historyi Portugalii będą stanowić okres pokoju, tolerancyi, wolności, rozwoju umysłowego i ekonomicznego. Król sam, jako następca ojca swego, ściśle strzedz będzie politycznych instytucyi kraju — zawsze dbać będzie o wielkość i pomyślny stan Portugalii — a za przykładem ojca starać się będzie o pozyskanie miłości swego ludu.

Król obiecuje, że bronić będzie religii rzymsko-katolickiéj — całości królestwa — konstytucyi politycznéj narodu jako i praw jego i ustaw. W ogóle król dążyć będzie do tego, aby narodowi portugalskiemu zgotować jak najpomyślniejsze warunki bytu. W końcu wspomina proklamacya królewska o pozostaniu wszystkich ministrów na dotychczasowych stanowiskach.

Petersburg, 20 października. Para cesarska wraz z dziećmi przybyła wczoraj do Gatczyny o godzinie 10 wieczorem.

Ogłoszoną tu została konwencya o żegludze na kanale suezkim.

Z Jass donoszą daléj do „Pr. Wiest.“, że po odjeździe królowéj Natalii do Bukaresztu, odkryto przygotowany zamach na jéj życie za pomocą wykolejenia pociągu. W odległości jednéj wiorsty od miasta znaleziono pomiędzy szynami wstawione inne szyny ułożone grzbietem do dołu. Królowa uniknęła wypadku właśnie dzięki téj okoliczności, iż pociąg odszedł o 10 minut wcześniéj przed terminem oznaczonym i tym sposobem uprzedził podłożenie rzeczonych szyn.

Petersburg, 20 października. Urzędowa gazeta ministra finansów publikuje wyciąg ze sprawozdania kontrolera państwowego w kwestyi budżetu zwykłych dochodów i wydatków w roku finansowym 1888. Wykazuje się ze sprawozdania tego, że nadwyżka dochodów wynosi 34,171,000 rubli — a wydatki mniéj wynoszą o 13,413,000 rubli, niż wykazuje preliminarz. — „Journal de St. Pétersbourg“ w rezultacie tym upatruje dowodu, że zbawienne przepisy ministra finansów ściśle zostały wykonane, życząc — aby to i nadal się stało ku szybkiemu polepszeniu finansów państwa.

„Graždanin“ kładzie nacisk na to, że dostojnicy rosyjscy z wielkiem zadowolnieniem wyrażali się o serdecznem przyjęciu podczas ostatniego zjazdu cesarzów w Berlinie. Bezpodstawne mają być twierdzenia pism zagranicznych, a zwłaszcza francuzkich, jakoby podczas zjazdu miał panować bardzo chłodny nastrój.

Bruksela, 20 października. Według doniesień nadeszłych wczoraj rano z okolic rzeki Congo, jeneralny gubernator p. Janssen na dniu 9 sierpnia przybył do Leopoldville a ztamtąd zdał rządowi sprawozdanie co do obecnych stosunków w dystrykcie wodospadów. Według sprawozdania tego położenie w ogóle jest zupełnie zadowalniające. Wszyscy kacykowie poddali się pod rozkazy rządu. Osiemdziesięciu z nich odwiedziło jenerał-gubernatora, który wykazał im interes ich w podtrzymywaniu niezależnego państwa Congo. Kacykowie przyrzekli swe poparcie, a każdy z nich dostawi mały kontyngens wojska. — W dniu 2 sierpnia obradował p. Janssen w Ngombe, z dwoma bardzo wpływowymi kacykami, Makito i Lutele, którzy również przyrzekli mu wszelką pomoc. Kacykowie ze zupełném uznaniem poddali się zakazowi odprawiania ofiar z istot ludzkich. P. Janssen dla wzmocnienia wpływu rządu nakazał utworzyć cały szereg stacyi zwłaszcza wzdłuż toru linii kolejowéj i wzdłuż karawanowéj drogi. Służba transportowa odbywać się ma w sposób zupełnie zadowalniający, ale polepszoną zostanie jeszcze przez różne nowe urządzenia.

Na dniu 20 sierpnia p. Janssen przyjmował w Leopoldville francuzkiego rezydenta z Brazzaville. Rozmowa była nader serdeczną, tak jak w ogóle nader serdeczne są wzajemne stosunki obu miejscowości. — Jedyne wiadomości z górnego Congo nadeszły z Bangalas, gdzie panuje zupełny spokój. Parowiec stacyi misyjnéj baptystów „Peace“ w dniu 28 czerwca powrócił do Stanley Port ze sprawozdaniami od komendanta Zuluabourgu. I na téj stacyi nie zaszły żadne poważniejsze wypadki, jak w ogóle nic ważniejszego nie zaszło nad brzegiem dolnego Congo.

Białogród, 19 października. Na dzisiejszém posiedzeniu skupczyny 84 głosami z 98 wybrano prezydentem Paszyca, a następnie wiceprezydentami Katycza i Wulkowicza. W mowie zagajającéj oświadczył Paszyc, że powaga i kredyt kraju dużo bardzo ucierpiały w skutek złéj gospodarki kierunku postępowców.

Bukareszt, 20 października. Król wraz z ks. następcą tronu Ferdynandem udał się po ukończeniu manewrów do Foscani, gdzie go przyjęto ze zapałem. Po obejrzeniu prac fortyfikacyjnych udał się król do Bakau, gdzie skoncentrowano wojsko, którego postawa była wyborną, mimo fatygi 9-dniowych ćwiczeń. Król wyraziwszy wojsku swe zadowolnienie, powrócił do Jassów.

Bukareszt, 20 października. Minister spraw zewnętrznych p. Lahovary powrócił tu w dniu dzisiejszym.

Zofia, 19 października. Dekret podpisany przez Stambułowa, jako zarządzcy kraju, zwołuje sobranje na dzień 27 b. m.

Carogród, 20 października. „Agence de Constantinople“ stanowczo przeczy doniesieniom ajencyi Hawasa, według których przed Kaneą cztery pułki miały podnieść rokosz a Szakir pasza musiał uciekać. Minister spraw zewnętrznych, Said pasza, z powodu doniesień tych wystósował do reprezentantów Turcyi za granicą depeszę, w któréj zadaje im kłam formalnie i urzędowo. Pogłoski fałszywe prawdopodobnie powstały ztąd, że garstka żołnierzy pułku smyrneńskiego, utworzonego świeżo co dopiero dla wyselki na Kretę, prosiła o rozpuszczenie w celu udania się do domu dla robót żniwnych a próżbie ich uczyniono też zadość. Rząd turecki niezmiennie zadowolnionym jest z położenia na Krecie i działalności Szakira paszy.

Teheran, 20 października. Szach perski dziś tu powrócił. Cholera w Persyi ustępuje z dnia na dzień.

Zanzybar, 20 października. Sułtan dał angielskiemu jeneralnemu konsulowi p. Portalowi piśmienne przyrzeczenie, że wszystkie dzieci niewolników, zrodzone po 1 stycznia r. p. będą wolnymi ludźmi.

Jokohama, 20 października. Wczoraj dokonano zamachu na życie ministra spraw zewnętrznych, hr. Okume Sigenobu. Minister otrzymał lekką ranę, a morderca natychmiast sobie odebrał życie.

---

* ***Koło polskie.*** Otrzymujemy następujące pismo:

Szanownych członków Koła polskiego w parlamencie niemieckim zapraszam na posiedzenie Koła, które się odbędzie w piątek dnia 25 b. m. o 7 wieczorem w gmachu parlamentu w Berlinie.

Książę Ferdynand Radziwiłł.

---

* ***W sprawie układów*** Rosyi z Rzymem „Nowosti“ podają następujące szczegóły:

Prekonizacya rzymsko-katolickich Biskupów została odroczoną z powodu śmierci J. Eks. Metropolity Gintowta. Ten ostatni zmarł w chwili, gdy układy, prowadzone przez p. Izwolskiego były już na ukończeniu. W tych dniach jednak ma być podpisaną ugoda i Biskupi zostaną zamianowani. W granicach pastwa rosyjskiego znajduje się 12 dyeceszyi, z których 5 należy do mohylowskiéj, a 7 do warszawskiéj metropolii. Arcybiskup warszawski korzysta jednak tylko z tytułu(?) a zarząd sprawami Kościoła katolickiego w Rosyi należy do Arcybiskupa mohylowskiego, przebywającego w kolegium. Jako kandydatów na metropolią mohylowską wymieniają: ks. Arcybiskupa Popiela (który zresztą zrzeka się), ks. prałata Symona, rektora Akademii i ks. prała Dowgiałłę, obecnego administratora. Wakujących stolic biskupich jest 5.

Dwa wyroki sądowe.

W sądzie międzyrzeckim zapadły znowu, jak pisze „Wielkopolanin,“ dwa wyroki w dwóch sprawach odmiennych, a nie małéj dla nas wagi; jeden bowiem dotyczy pytania, czy obowiązkową jest nauka w szkole wieczonéj, drugi za dotyczy wolności korzystania z czytelni ludowych.

W nr. 232 podaliśmy wiadomość, pisze „Wielkopolanin,“ że chłopca, uczącego się rzemiosła szewieckiego u pana Marcina Pawłowicza w Międzyrzeczu, skazano na karę pieniężną, skoro podążywszy na pogrzeb ojca do Buku zmudził w szkole wieczornéj, a uniewinnienie nie na czas doszło pana inspektora. — Sprawę tę wytoczono przed międzyrzecki sąd ławniczy dnia 16 b. m. Po wysłuchaniu obwinionego p. burmistrz w zastępstwie prokuratoryi wniósł o karę jednéj marki albo całodziennego aresztu, dowodząc, że zachodzi tu przekroczenie prawa policyjnego. Sąd wszelako nie przychylił się do wniosku p. burmistrza, lecz uwolnił obwinionego od kary i kosztów, uzasadniając wyrok tém, że ustawa zniewala tylko dzieci uczęszczać do szkoły do czternastego roku życia, lecz nie dłużéj. Późniéj zależy od dobréj woli każdego chłopca, czy chce lub nie chce korzystać ze szkoły wieczornéj, i do téj nauki nie dozwala ustawa zmuszać nikogo.

W takiéjże saméj sprawie stawali poprzednio przed kratkami sądu międzyrzeckiego mularz pan Mataj i jego uczeń, — a sąd oczywiście nie zawyrokował inaczéj.

Tegoż dnia 16 b. m. — pisze daléj „Wielkopolanin“ — wygrał także rodak nasz (korespondent nie wymienia nazwiska), zamieszkały w Łowinie pod Pszczewem, z rzemiosła krawiec, a z dobréj woli bibliotekarz czytelni ludowéj, oskarżony o przekroczenie prawa procederowego (Gewerbetreiben), albowiem „nieprawnie utrzymuje i wypożycza książki polskie bez uzyskanego pozwolenia policyjnego.“ Chodziło głównie o to, czy podsądny bierze zapłatę za wypożyczanie książek. Trzéj świadkowie zeznali, że biorą książki bezpłatnie, po przeczytaniu oddają, ażeby inni ludzie tak samo mogli korzystać z czytelni. — Mimo to prokuratorya wniosła o karę 15 marek i poniesienie kosztów procesu. Atoli sąd w téj sprawie orzekł, że oskarżony w niczém nie zawinił, skoro nie pobiera żadnéj zapłaty za wypożyczanie książek, a więc z tego powodu nie ma zarobku, nie robi procederu, nie przekracza prawa, gdy bezpłatnie użyczać książek wolno każdemu bez pozwolenia władzy.

Zadał sąd także pytanie panu komisarzowi, który książki był zabrał bibliotekarzowi, czy książki te były treści karygodnéj? Pan komisarz zeznał, iż tego nie wie, bo książki były polskie, a on nie zna tego języka. Zabrał je przeto nie dochodząc wcale ich karygodności i przesłał wyższéj władzy do zbadania ich treści.

Szczegół to nie nowy w praktyce rewidowania i zabierania książek czytelni ludowéj, a im mniéj nowy, tém więcéj rażący. — Zdawałoby się, że rewizyą i wywożenie książek powinni wykonywać tylko znawcy języka i treści książek, gdyż inaczej uledz może konfiskacie n. p. i „prawo krajowe pruskie“ lub temu podobne dzieło niemieckie, tłomaczone na język polski; może uledz konfiskacie jaka odezwa z bardzo wysokich miejsc w państwie rządzących wystósowana do narodu polskiego w języku polskim — wszakże bywały takie odezwy — a konfiskata na chybi trafi podjęta zakłóca spokojny tryb życia niewinnych obywateli państwa i narusza ich prawa własności.

Nowoczesna moralność.

III.

Oto w krótkiém zestawieniu system Proudhona:

Człowiek winien w samym sobie, w swéj naturze i w swych skłonnościach znaleść zasadę, regułę i przedmiot oddzielonéj od Boga moralności. Skoro tylko zacznie rozważać, pozna w sobie człowiek stworzenie obdarzone uczuciem, rozumem i wolą. W około siebie i pod sobą widzi istoty i rzeczy, którym przyznaje tylko nizki gatunek, ponieważ pozbawione są zdolności przysługujących jemu samemu tylko, i dzierży swoją wyższość i swoje prawo. Poznaje daléj w sobie ogólną czynność, która pozwala mu wyzyskiwać ziemię i wydobywać z niéj te płody, które są dla niego źródłem bogactwa. Ma on prawo przywłaszczenia sobie téj ziemi, która, pielęgnowana i uprawiana, staje się jego dziełem, jego rzeczą, jego własnością.

Oprócz téj materyalnéj siły jego ramion, oprócz téj ogólnéj czynności, która mu pozwala wydobywać z ziemi pożądane owoce, istnieją także zdolności, zmierzające do wznioślejszego celu; człowiek zadaje sobie samemu pytania, czuje w sobie rozum czyli potrzebę światła, prawdy, wiedzy i dzierży prawo poznania prawdy na tym świecie i swobodnego wyrażania swéj myśli, swéj całéj myśli.

Myśl jest prawem rozumu; uczucie i skłonność są prawami serca; człowiek bowiem czuje także, jak serce jego bije niespokojnie w obec chęci posięścia przedmiotu, który pragnie kochać. Z téj pierwotnéj potrzeby serca ludzkiego wynika prawo do domowego ogniska i czyste, głębokie przywiązanie do rodziny i do swoich.

Ale w obec martwéj natury, którą podbija swą ogólną czynnością i siłą swych ramion, nie żyje człowiek na tej ziemi samotnie. Żyje on w towarzystwie, spotyka równych sobie ludzi i uznaje w drugich zdolności i prawa, które sam posiada, a gdy tak stwierdził swoje prawa, nasuwa mu się samo przez się na myśl poczucie obowiązków.

Rozumuje on w następujący sposób: ogólna czynność, rozum i wola, które tworzą moją naturę i zapewniają jéj niezaprzeczoną wyższość nad materyą, te zdolności tworzą także zarazem źródło méj godności, godności osobistéj i podstawę moich praw. Mam protensyą do tego, aby mnie szanowali wszyscy członkowie społeczeństwa.

Ale inni obywatele mają taką samą naturę jak ja; mają oni równą godność osobistą, te same prawa, te same pretensye do szacunku a cała moralność polega na jasnéj i logicznéj formułce: szanuj w samym sobie i w twoim bliźnim godność osobistą.

Oprócz téj zasady, która wszelką ideę Boga, religii, nieśmiertelności czyni zbyteczną, rozum nie widzi niczego. Ta zasada jest wszystkiém i po za nią nie ma niczego.

„Człowiek jest tak stworzony, że mimo namiętności, które nim wstrząsają i których opanowanie jest jego zadaniem, mimo motywów sympatyi, wspólnego interesu miłości, zazdrości, zemsty, które go napełniają w obec tego lub owego bliźniego, że w chwili, w któréj stawa mu oko w oko, czy chce, czy nie chce, poznaje w nim znowu swoją własną naturę ludzką i w skutek tego odczuwa téż pewien szacunek, którego nawet pycha usunąćby nie mogła.

„Godność człowieczą odczuwać i zachować i to przedewszystkiém w tém wszystkiém, co jest naszą własnością, a następnie i w osobie bliźniego, to odczuwać i zachować bez popadnięcia w egoizm, *jak i bez wszelkiego względu na bóstwo*, lub na wspólność: w tem spoczywa istota prawa.

„Być wśród wszelkich warunków gotowym stanowczo, a w razie potrzeby nawet przeciwko sobie samemu bronić téj godności, w tém spoczywa istota sprawiedliwości.

„Tym sposobem wynika ze sprawiedliwości, że każdy z nas odczuwa się jako osoba i istota zbiorowa, jako osobnik i jako rodzina, jako obywatel i naród, jako człowiek i ludzkość. Czucie to ła-

---

MACOCHA.

Przekład z węgierskiego.

I.

Niedawno temu przybyła do mnie deputacya pewnego klubu z prośbą, abym miał u nich odczyt. Powiedziałem tym panom bez wahania:

— Szczerze mówiąc jeszcze na żadnym odczycie nie zabawiłem się, a zatém nie mogę sobie wyobrazić, aby to innych bawić mogło. — Ci panowie byli jednakże tak uprzejmi, że mnie zapewniali, iż mój odczyt będzie stanowił wyjątek.

— Zapytałem daléj tych panów, w jaką grę bawią się zwykle w swym klubie.

— W domino — odpowiedziano mi.

A zatém, domino! Teraz już wiem, o czém mam pisać. W domino grywają poważni ojcowie rodzin... Śmiejecie się panowie? zdaje wam się, że moja metoda już jest przestarzałą! Posłuchajcie tedy, co spotkało razu pewnego Franciszka Deaka, owego wielkiego mówcę. Miał on w niedzielę wielkanocną do swych wyborców mowę, która silne sprawiła wrażenie, i tak się spodobała innemu z posłów, że udał się czémprędzéj do swego okręgu wyborczego i wygłosił mowę Deaka jako swoją własną. Mówił z wielkim zapałem i ogniem, pomimo to zrobił zupełne fiasko. Najlepszy dowód, że chcąc przemawiać, trzeba zważać nie tylko na to, co się powie, lecz i na to, do kogo mówimy.

Zgodzono się wreszcie na moje zdanie, poczém zaraz wziąłem się do pracy i rozpocząłem pisać o *„Dobréj macosze,“* myśląc, że to sprawi wrażenie.

II.

Pewnego właściciela ziemskiego w naszéj okolicy spotkało nieszczęście, utracił bowiem żonę w chwili, gdy dała życie dziecinie. Pochowano ją i opłakano, a mały ładny chłopczyna jak pączek w rozkwicie, pozostał sierotą bez matki.

Wawrzyn Gathy — tak się ów właściciel nazywał — miał u siebie starą ciotkę; ta po pogrzebie stanąwszy nad kołyską wylewała resztę łez gorżkich, które jéj jeszcze pozostały, mówiąc przytém:

— Moja ty biedna mała sierotko, co się z tobą stanie? Bez troskliwéj macierzyńskiéj opieki, przyjdzie ci marnie zginąć.

— Co się z nim stanie? — powtórzył ojciec drżącym głosem i dodał zarazem: wyrośnie na prawego i uczciwego człowieka. Nie lękaj się dziecino moja, będziesz miała matkę!

— Nie będzie to jednakże prawdziwa matka, mój drogi siostrzeńcze! Prawdziwa matka spoczywa w grobie, a ta, którą w dom twój wprowadzić zamyślasz; pozostanie zawsze tylko macochą, choćbyś jéj złote wstążki wplatał we włosy!

— A ja ci mówię, ciociu, że moje dziecko będzie miało prawdziwą matkę.

— Gdybyś posiadał moc wskrzeszania umarłych, wtenczas bym ci uwierzyła.

Gathy nic na to nie odpowiedział. W kilka dni po téj rozmowie zabrał dziecinę z sobą do Pesztu i zostawił ją tamże. A że był człowiekiem zamkniętym w sobie i poważnym, nikt nie śmiał go zapytać, gdzie umieścił syna, wzruszano tylko ramionami mówiąc: przygotowuje miejsce dla drugiéj żony.

I rzeczywiście, zaledwo trzy tygodnie upłynęły, Wawrzyn Gathy pojął za małżonkę siostrę swego rządzcy, Barbarę Zehernyey, najładniejszą wdówkę z całéj okolicy, a w rok niespełna przybył do domu drugi synek.

Pani Gathy nie opuściła jeszcze swego pokoju, a mąż wyjechał znów do Pesztu, zabierając z sobą nowonarodzoną dziecinę, aby ją tam zostawić. Ludzie kiwali z podziwieniem głowami, pytając: co to znaczy? zaledwo dał im Bóg dziecię, własny ojciec usuwa je z domu!

Podczas gdy świat ze zdumieniem nad tem się zastanawiał, w komnatach starego gmachu Gathych, rozlegały się przeraźliwe skargi i płacz gorżki. Młoda matka rozpaczała nad rozłączeniem się z dzieckiem, prosiła, błagała, groziła rozwodem i przeklinała okrutnego ojca.

— Oddaj mi moje dziecko! Co zrobiłeś z moim dzieckiem? — wołała tonem rozdzierającym serce.

Atoli dziwny ten człowiek pozostał niewzruszony.

— Dziecko twoje jest pod dobrą opieką, mówił — zobaczysz je kiedyś z pewnością. Lecz dziś nie badaj mnie daremnie, i nie naprzykrzaj się prośbami, gdyż przeciw temu jestem silnie uzbrojony. Złożyłem ślub przy zwłokach méj pierwszéj żony i dotrzymam go święcie.

Tak upłynęło lat pięć, długich jak wieczność, pełnych męczarni dla kochającego serca matki.

Pani Barbara w tym czasie próbowała rozmaitych dróg i środków, lecz nie doprowadziły one do celu. Okrutny ojciec pozostał niewzruszony. Jeździł wprawdzie często do Pesztu w odwiedziny do dzieci, lecz żony nie zabrał nigdy z sobą, musiała się tylko zadowolić wiadomością, że chłopcy dobrze się miewają. Nadszedł wreszcie dzień, w którym Gathy powiedział swéj żonie:

— Przygotuj się na wielką uroczystość, Barbaro, gdyż jutro wyjeżdżam do Pesztu i przywiozę ci chłopców.

Uszczęśliwiona matka rzuciła się z okrzykiem radości mężowi na szyję. Te kilka słów zatarły w jéj sercu całą gorycz upłynionych lat pięciu. A jednakże jakiéj to rozkoszy pozbawioną była przez te lat pięć! Lata pierwszego rozwoju dzieciny! Pierwsze słowa, które ona wymawia, są w rodzinie przedmiotem rozmów całotygodniowych; gdy malec się uśmiechnie, cały dom uradowany, jak gdyby słońce wiosenne ukazało w oknach swe promienie. A cóż dopiero, gdy się na głos rozśmieje, to wszyskie rozkosze świata nie dadzą się z tém porównać.

I to te lata najszczęśliwsze wymazał Gathy z życia swéj żony, a zarazem i ze swego życia. Atoli zapomnianém zostało to cierpienie, gdy zajechał powóz, a ze stosa koców i futer, silne ramie ojca wyniosło dwóch ładnych i wesołych chłopczyków.

Matka z bijącém sercém wybiegła na ich spotkanie. Jak błyskawica padło jéj spojrzenie z jednéj twarzyczki na drugą, badając i przypatrując im się z przestrachem.

— Mamusiu — zawołał jeden chłopczyna, rzucając jéj się na szyję.

— Mamusiu — mówił drugi, czepiając i schylając jéj się do kolan.

Uściskała i ucałowała obydwóch. Który pocałunek był słodszy? zadawała sobie pytanie, wpatrując się w nich.

Paweł było imię jednego chłopczyny, drugiemu Władysław. Z wzrostu i postawy byli do siebie podobni, a nawet i w rysach twarzy mieli wielkie podobieństwo. — Różnicy lat nie było znać po nich.

Nachyliwszy się do ucha męża zapytała trwożliwie:

— Który z nich jest moim synem? — Powiedz!

Gathy roześmiał się w głos i odpowiedział:

— Co za zabawne zapytanie, obydwaj są twoimi synami...

— Lecz który z nich jest moim rodzonym synem?

— Nie troszcz się o to wcale. Dla tego chowałem dotychczas obydwóch zdala od domu, abyś ich równo kochała i dla żadnego nie była macochą, ale matką.

— Pomyśl, co czynisz!

— Długo nad tém myślałem. Miéj cierpliwość, aż dojdą do lat dwudziestu; wtedy, gdy opieka matki nie będzie im już potrzebna, dowiesz się prawdy, nie prędzéj.

Taką była wola tego nieugiętego człowieka. Cóż innego pozostało biednéj kobiecie, jak obydwóch równo kochać i otaczać ich równą opieką? Uczucie macierzyńskie jednakże nie spoczęło ani na chwilę; gotowa do walki, dniem i nocą obserwowała chłopców, chcąc dostrzedz podobieństwo do siebie. Niekiedy zdawało jéj się, iż zrobiła odkrycie, przy którém serce jéj żywiéj uderzyło: to moja krew, pomyślała; szkoda tylko, że czasami jéj się zdawało, że Paweł, to znów, że Władysław jest jéj synem.

Chłopcom było z tém dobrze. Rośli i rozwijali się. I oni wiedzieli już o tém, że jeden z nich jest tylko pasierbem, lecz który?

Pewnego razu Gathy zachorował, żona jego chciała korzystać z téj chwilowéj słabości, aby dowiedzieć się prawdy.

Zaczęła błagać męża, zarzucając go pochlebstwami.

— Powiedz, najdroższy, który jest moim własnym synem, ulituj się nademną! Przysięgam ci w obec Boga Wszechmocnego i na pamięć méj matki, że tylko ja sama będę znała tę tajemnicę, jemu nie dam poznać tego!

— A zatém dobrze, jeżeli tak się zaklinasz, dowiesz się prawdy.

W téj właśnie chwili wszedł do pokoju Paweł.

— To jest twój syn — wyszeptał Gathy.

Barbara powstała natychmiast, porwała chłopca w objęcia, okryła twarz jego pocałunkami, głowę przycisnęła do piersi i głaskała jego blond włosy. Przy obiedzie na deser już Paweł dostał większe jabłuszko, dla Pawła głębiéj nóż zanurzył się w tort, wieczorem grając w piłkę, stłuczono szybę, stało się to z winy Władysława, chociaż wszystkie pozory za tém przemawiały, że Paweł był sprawcą złego.

Tak upłynęło kilka dni, aż wreszcie Gathy z niechęcią odezwał się do żony:

— O! kobieto, kobieto!

two stwierdzić można: już to przez oburzenie, jakie odczuwamy, gdy widzimy, że jeden człowiek obraża drugiego; już też przez wyrzuty sumienia, jakie odczuwamy z powodu wyrządzonéj bliźniemu obrazy, wreszcie przez wstyd, jaki odczuwamy w obecności człowieka, który się dopuścił brzydkiego czynu, tak samo, jakbyśmy my sami byli winnymi. (Proudhon, La Justice dans la Révolution etc. t. I., p. 216).“

Cnotliwym jest człowiek, gdy szanuje godność człowieczą; występnym, gdy o niéj zapomina i przez karygodny akt swéj woli ją pomija. Wewnętrzny pokój, jaki oczuwamy, gdy dobrze postąpiliśmy, oto cała nagroda, jakiéj się spodziewać możemy, rozstrój umysłowy, niezadowolenie, wyrzuty sumienia, idące w ślad za każdym złym czynem, są jedyną karą, jakiéj się obawiać należy. Po za tém nie upatruje filozof ani przyszłego życia, ani boskiéj nagrody, ani nadprzyrodzonéj kary i odtąd słowa te nie mają żadnego znaczeni. i winny zostać wyrzucone z dziedziny moralności i filozofii.

Ponieważ ta nowa moralność wypływa z naszéj natury czyli naszéj istoty, przeto objawia nam się sama przez się i nie powinniśmy sądzić, że udzieloną nam została przez objawienie z góry lub przez naukę, którą każdy w społeczeństwie otrzymuje.

Wedle Proudhona należy wyrzec się starych legend chrześciańskich. Owe stopniowe objawienia prawd nadprzyrodzonych i moralnych, które Bóg poczynił na górze Synai lub na górze błogosławieństw, nie mają żadnego znaczenia. Tak samo należy także unikać błędu filozofów, którzy sądzą, że społeczeństwo może stworzyć moralność, wynaleść ją i ten wynalazek zaprowadzić u wszystkich swych członków. Znaczyłoby to: przypisywać społeczeństwu potęgę, jakiéj ono nie posiada. Moralność jest niezależna od objawienia i wychowania, ma ona swój początek w zastanawianiu się, w uwadze, jaką każdy poświęca swéj naturze, swemu życiu, swéj zdolności.

Otóż i cała moralność świecka, pozbawiona owego mistycznego przyrządu, wolna od idei Boga, od wiecznego prawa lub przyszłego życia; a ponieważ państwo otrzymało od społeczeństwa prawo bronienia godności każdego obywatela, t. j. jego czci, jego żony, jego własności, jego życia, przeto będzie państwo odtąd także opiekunem moralności, złożonéj w jego ustawach.

Pod różnemi nazwiskami, raz jako moralności cywilnej, to znowu jako moralności pozytywnéj, to wreszcie jako niezależnéj moralności uczą różne filozoficzne systemy jednego i tego samego. Uczą one zasad, które co dopiéro zebraliśmy, a gdy im się teraz przypatrzymy bliżéj, poznamy głęboko sięgające błędy, jako też straszne niebezpieczeństwa, zagrażające tak godności człowieczéj, jak i przyszłości społeczeństwa, które ten system w sobie chowa.

Sejm galicyjski.

Lwów. 19 października.

Początek posiedzenia o godzinie 11½. Stanisław Jędrzejowicz złożył do laski marszałkowskiéj wniosek o zmianę ustawy drogowéj. Wniosek żąda zniesienia zarządów drogowych a powierzenia organizacyi radom powiatowym. Z powodu, że ludność wiejska domaga się zniesienia prestacyi, należy zaprowadzić, aby w gminie i obszarze dworskim opłacano rocznie po 50 cent. od każdego numeru, a 25 cent. od każdego konia. Obszar dworski miałby opłacać 5% bądź w gotowiźnie, bądź przez dostarczenie materyału i to bez względu, czy potrzeba w jednym roku jest wyczerpaną.

Polanowski uzasadniał swój wniosek w przedmiocie wyznaczenia z funduszu krajowego kwoty 20,000 złr. jako subwencyi dla mających powstać czterech wzorowych fabryk mączki kartoflanéj. Podniósł on, iż takie fabryki w Królestwie i Poznańskiém dobrze się rozwijają. Mówca wyraża się z uznaniem dla lwowskiego Towarzystwa gospodarczego, które zajęło się zebraniem potrzebnych w téj mierze dat. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie uzasadniał p. Kramarczyk wniosek w przedmiocie przymusego ubezpieczenia wszystkich budynków w kraju, zaznaczając, iż przymusowa asekuracya w naszych stósunkach byłaby instytucyą dobroczynną. Wniosek odesłano do komisyi asekuracyjnéj.

Romańczuk uzasadnia znany wniosek w sprawie szkół ruskich. Nie obawia się on, aby dobra i zdrowa nauka wytworzyła proletaryat inteligencyi. Narodowość ruska jest pod względem nauki w gimnazyach i seminaryach upośledzoną. Rusini pragną tylko zaspokojena faktycznych potrzeb. Możecie panowie dać dowód, że chcecie równouprawnienia. — Wniosek odesłano do komisyi szkólnéj.

Pogorzelcom Ożydowa udzielono na wniosek komisyi budżetowéj (ref. St. Badeni) 250 złr. zapomogi.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano następujące wnioski: 1) wniosek Żardeckiego, oraz drugi wniosek ze strony ruskiéj Teliszewskiego o zniesienie opłat za doręczanie rezolucyi sądowych; 2) wniosek Struszkiewicza, aby rząd zrobił użytek z przysługującego mu prawa objęcia w zarząd linii kolei Karola Ludwika, a mianowicie Lwów-Brody i Krasne-Podwołoczyska; 3) wniosek Grossa, który domaga się a) zwołania ankiety dla rozpatrzenia przepisów wykonawczych ustawy opodatkowania gorzelń, b) dla podniesienia zbytu okowity usunąć przeszkody, których doznają rafinerye i składy wolne wskutek niewłaściwego zastosowania ustawy, c) znieść premię donosicieli, oraz zarządzić, aby przestępstwa przeciw téj ustawie podlegały orzeczeniom zwykłych sądów.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 1-széj. — Następne posiedzenie w poniedziałek.

Lwów, 19 października. W komisyi asekuracyjnéj przyjęto na substrat przedłożenie Wydziału krajowego o opodatkowaniu Towarzystw osekuracyjnych na rzecz straży pożarnych, ale dodano nowy paragraf, iż ustawa ta ma wejść w życie równocześnie z zaprowadzeniem przymusowéj asekuracyi. Sawczak i Rutowski zgłosili wniosek mniejszości. Referentem większości wybrany Trzecieski, a mniejszości Rutowski.

Ze świata przeszłości.

II.

Jakiż tam był napływ suplikantów w przedpokojach! „Wyobraźcie sobie dziwaczny zbiór zakonników, opatów, proboszczów, wojskowych i kobiet. Wszyscy żądają chleba. Pensya, opactwo, wyraz ten krąży i powtarza się echem we wszystkich ustach; niewiadomo, kogo słuchać.“ Monsignor ma dla wszystkich pociechę i obietnicę. „Panie rycerzu, mówi do szanowanego wojskowego, czasy są ciężkie, bądź cierpliwy, wszystko się ułoży.“ — „Księże proboszczu, znasz moje zamiary, śpij spokojnie na téj poduszce i wierz mi, że chwila szczęśliwego przebudzenia niedaleka. Przewiduję.... tak jest, bądź spokojny.“ „Mój kochany proboszczu, niecierpliwisz się i ja także. Królowa wszystko zagarnęła; nie jestem panem niczego, ale pozwól mi działać, mam mój plan.... Do widzenia, bądź dyskretny i licz na mnie.“ Ponieważ minister nie może wszystkich przyjąć, żegna zgromadzenie nie bez przemówienia do niego kilku słów budujących. — W przemowie słychać jak powtarza: „Jedność, jedność beneficyum, oto duch dawnych reguł.“ Przez szczęśliwe zastósowanie zasady, dodaje autor, Mgr. Marbeuf, dał sobie opactwo Bec, które stanowi całą fortunę.

Jakaż to trudność dla ministra, aby iść za popędem sumienia na drodze, gdzie się znajduje w ciągłym stanie oblężenia, gdzie największe rodziny, które mają zarazem największe potrzeby, największy apetyt i największą łaskę, męczą go o tłuste beneficya i w razie potrzeby działają na niego przez samego króla. Chodzi tu o epokę, w któréj trzy wieki uświęciły to nadużycie, tak wymownie potępione przez Montalemberta, kiedy na 10 milionów dochodów, należących do zakonników, przeszło ośm przechodzi w ręce obcych regułom klasztornym, tych świeckich opatów, o których Montesquieu powiedział, że gdyby Pers albo Indyanin przybyli do Paryża, potrzebaby sześciu miesięcy czasu, aby im wytłomaczyć, kto są te osobistości, biegające po bruku paryzkim. Chodzi tu o czas, w którym wszystkie wielkie stanowiska w Kościele, biskupstwa, opactwa, bogate prebendy były monopolem szlachty i kiedy, aby odnieść zwycięztwo, często chodziło nie o to, aby wiedzieć, kto godniejszy, ale kto lepiéj poparty.

Należy jeszcze zaznaczyć niektóre przywileje, które pomnażały jeszcze władzę kollatorską króla Francyi. Na mocy tak zw. *regale* pobierał on dochody z biskupstwa wakującego i otrzymywał wszystkie beneficya nie obciążone duszpasterstwem, dopóki nowy Biskup nie złożył przysięgi wierności. Prałat, który złożył tę przysięgę, był zobowiązany oddać pierwszą wolną prebendę swego kościoła katedralnego wskazanéj przez brewe monarchy osobistości, którą nazywano *brevetaire du serment de fidélite*. Kiedy królowie Francyi kładli koronę, Kościół opłacał prawo „radosnego wstąpienia na tron“. Na mocy tego przywileju nowy władzca wskazywał Biskupom i kapitułom kandydata na pierwszą kanonią wakującą we wszystkich kościołach katedralnych i kolegialnych królestwa. Biskupi i kapituły były zobowiązane przyjąć wybranego przez króla kandydata.

Prawo „radosnego wstąpienia“ przypomina tradycye i zwyczaje, które naszym zeświecczonym umysłom trudno zrozumieć.

W średnich wiekach, tym czasie głębokiéj wiary, możni, a nawet książęta starali się być kanonikami kościołów katedralnych i kolegialnych. Hrabia d'Armagnac miał prebendę w kościele w Auch, któréj był pierwszym kanonikiem. Foulques, nazwany Dobrym, hr. Andegaweński, asystował na nabożeństwie na chórze św. Marcina w Tours, ubrany w szaty kanonickie. Niekiedy ci świeccy mieli dziwne zwyczaje i zadziwiające przywileje jako kanonicy. Katedra w Auxerre miała prebendę dziedziczną, przywiązaną dorodziny Beauvoir-Chastellux.

Reprezentant rodziny przedstawiał się w butach z ostrogami, w komeżce na habicie, opasany szablą przez ramie, w rękawicach, w kanonickim płaszczu na lewem ramieniu, z drapieżnym ptakiem na dłoni a w miejsce czworograniastéj czapeczki mial kapelusz z kitą. Dziwny ten kanonik zabierał miejsce po prawéj stronie obok penitencyarza. Królowie Francyi (nie mówimy o królach późniejszych) byli chętnie kanonikami. Jakże się dziwić, że panowie świeccy ukazywali się w kościele w szatach duchownych, gdy sobie przypomnimy, że król Robert przychodził w wielkie uroczystości do kościoła, ubrany w kosztowną kapę, łączył się z śpiewakami i śpiewał swoją część, trzymając berło w ręku.

Ludwik XI uzyskał od Syxtusa IV bullę, nadającą jemu i jego następcom tytuł pierwszego kanonika przy Notre-Dame de Cléry, z prawem asystowania przy nabożeństwie w komży i płaszczu kanonickim. Królowie innych krajów nie oparli się zarazie kanonikatu.

Król hiszpański był kanonikiem w Toledo. Corocznie w wilią Bożego narodzenia powoływano go wraz z innymi kanonikami do drzwi chóru. Ponieważ go tam nie było, nie mógł odpowiadać. Aby go ukarać i nauczyć punktualności w uczęszczaniu na ćwiczenia kanonickie, notowano go niemiłosiernie i pozbawiono honorarym 2000 marawedów (około 12 funtów szterlingów w dzisiejszéj monecie), które odciągano mu z subsydyów, wypłacanych przez kapitułę.

Cesarzowie robili jak królowie, albo lepiéj jeszcze. Towarzyszyli oni na chórze w albie i dalmatyce i śpiewali uroczyście pierwszą lekcyą w trzecim nokturnie na jutrzni. W Metzu pokazują kapę, którą miał nosić Karól Wielki, kiedy spiewał oficyum. Kiedy Karól V został koronowany na króla rzymskiego w Bolonii, papież ofiarował mu komżę i płaszcz i mianował go kanonikiem u św. Jana lateraneńskiego.

Cesarz następnie służył jako dyakon do mszy, odprawionéj przez papieża. Podług ceremoniału rzymskiego, przy rozdziale odnoszącym się do namaszczenia cesarza, papież w takich razach odprawiał Mszą św. Epistołę czytał król francuzki a w jego nieobecności król sycylijski; zaszczyt śpiewania ewangelii zachowano dla króla rzymskiego; następnie odbywała się koronacya cesarza w kościele św. Piotra.

Z historyi nie dowiadujemy się, aby królowie Francyi pełnili często urząd subdyakona, który w takich przypadkach przeznaczał im ceremoniał rzymski. Wątpić należy, aby Ludwik XIV był chętnie odstąpił cesarzowi ewangelii i zadowolnił się odśpiewaniem Lekcyi. Ale jeżeli królowie nie często bywali subdyakonami, nie pogardzali oni bynajmniéj godnością kanoników. Kiedy Karol VIII wjeżdżał do Châlons-sur-Saône, biskup ubrał go przy bramie katedry w komżę i płaszcz kanonicki; król oddawał go „młodemu kapłanowi wyższemu, który postępował za nim, a tem samem pierwszą prebendę, która zawakuje.“

Prawo „radosnego wstąpienia“ trwało aż do czasów rewolucyi. Francuzcy monarchowie, jako następcy dawnych książąt i hrabiów Burgundyi, Andegawenii, Prowancyi, Poitou, albo z innych tytułów, byli urodzonymi kanonikami Angers, Auxerre, Tours, Aix, Lyonu, Mans, Poitiers i t. d.

Kiedy król po raz pierwszy zwiedzał miasto, kapituła ofiarowywała mu płaszcz kanonicki. Umieszczono go w chórze i przyjmowano jako kanonika. Zwykle monarcha, odbierając płaszcz, oddawał go duchownemu, który tém samém otrzymywał pierwszą posadę kanonicką, wakującą przy tym kościele.

Szkoła w Królestwie Polskiém.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnieliśmy już wyżej, że gimnazya żeńskie były uważane przez władzę naukową za jeden z najdzielniejszych środków wynarodowiających; to też już za Wittego starano się o to, aby żywioł rosyjski wśród nauczycieli w szkołach tych wzmocnić. Damy klasowe Polki pousuwano już dawniej, Apuchtin począł rugować nauczycieli Polaków. W opłacie szkólnéj czyniono ulgi, aby ściągnąć jak największy zastęp uczennic. Młodzież żeńską zachęca się do nauki języka rosyjskiego, literatury i historyi Rosyi, przez wystawianie w świetnych barwach kultury, dziejów rosyjskich i przez jednoczesne obniżanie ideałów polskich. [1]) Mimo jednak przeszło dwudziestopięcioletnie trwanie tego systemu władza naukowa nie zdołała wlać w serca dziewic naszych ducha rosyjskiego; przeciwnie, reakcya przeciw tendencyi rządowéj staje się coraz silniejszą i zdrowa opinia publiczna stoi na straży wobec starań władzy naukowéj dość wyraźnych, aby można było się łudzić co do ich istotnego celu.

W różnych miastach Królestwa a szczególnie w Warszawie istnieją szkoły prywatne dla młodzieży męzkiéj i żeńskiéj, pozostające pod kontrolą dyrekcyi naukowych na prowincyi oddzielnéj zaś inspekcyi szkólnéj w Warszawie. Szkoły te, z powodu niewystarczającéj liczby zakładów naukowych państwowych, zaradzały i zaradzają dotąd bardzo ważnéj potrzebie ludności. Utrzymywane są one wyłącznie z funduszów prywatnych. Kontrola, o jakiéj mowa, uskuteczniania się formalnie na zasadzie przepisów z roku 1841, zatwierdzonych przez radę administracyjną Królestwa, a których treść główną stanowi to, że szkoły prywatne powinny w programie nauk w nich wykładanych zbliżać się do odpowiednich szkół rządowych, a osoby w nich wykładające winny posiadać odpowiednie kwalifikacye naukowe, przez władzę wychowawczą wydane lub zatwierdzone. Na podstawie jakoby tych przepisów zastósowano do szkół prywatnych obowiązkowe nauczanie po rosyjsku, któremu zakłady te poddać się musiały pod groźbą zamknięcia: zresztą poddanie się przepisowi było koniecznością ze względu na kształcącą się w nich młodzież, która ze szkół tych, zwłaszcza męzkich, przechodzi najczęściéj do zakładów rządowych. Stało się to już za czasów Wittego, pod inspekcyą Horuberga. Po usunięciu tego ostatniego, Apuchtin postanowił z bezwzględną surowością wytępić ze szkół prywatnych, zwłaszcza żeńskich, najdrobniejsze ślady samodzielności. Do spełnienia tego zadania powołał w r. 1883 naczelnika dyrekcyi naukowéj łódzkiéj Kryłowa, znanego polakożercę. Nowy ten inspektor spełniał swoje obowiązki z nadzwyczajną gorliwością. Brutalny w obejściu, nie znał szacunku dla wieku, płci i zasług, i zachowywał się w sposób odstręczający już nie tylko Polaków, ale i wielu Rosyan. Usuwał ze szkół prywatnych nauczycieli, którzy nie mieli szczęścia mu się podobać, a wprowadzał na ich miejsca Rosyan, którym zalecił kontrolę nad zakładami prywatnemi. „Kontrola“ ta polegała na śledzeniu, czy nauczyciele nie wykładają po polsku, czy nie prowadzą rozmów po polsku, czy język polski wbrew „prawu“ nie bywa wykładany po polsku. Każda wizyta Kryłowa w szkole prywatnéj rzucała postrach na młodzież, a miała jedynie na celu pochwycenie ukrytéj gdzie książki polskiej, podsłuchanie rozmowy polskiéj, wreszcie skontrolowanie postępów uczących się w języku rosyjskim. Pan inspektor z bezczelnością oprawcy rzucał się do pulpitów, przewracał kajety i notatki uczniów i biada szkole lub nauczycielowi, jeżeli znalazł jakie słowo polskie lub datę po polsku wypisaną. Nie do uwierzenia, że takie rzeczy dziać się mogły w Warszawie, a jednak to co opowiedzieliśmy, stanowi zaledwie cząstkę czynów pamiętnego inspektora. Kto nie poddawał się jego bezzasadnym i często okrutnym rozporządzeniom, miał sobie zamkniętą drogę do dalszéj pracy na polu nauczycielskiém. Po trzech latach takich rządów, które podobno i samym Rosyanom dały się we znaki, ustąpił on z pola działania, pozostawiwszy po sobie godnego następcę w osobie Iwanowa, który dotąd również zaszczytnie pełni obowiązki inspektora szkół. Pan ten powołany do sprawowania zwierzchnictwa nad szkołami prywatnemi, rozpoczął karyerę swoją od zamknięcia kilku zakładów naukowych prywatnych, poczém zabrał się za przykładem poprzednika do tępienia polszczyzny. Jego wizyty w szkołach nie mniéj są zatrważające od wizyt Kryłowa: wchodzi on do zakładów naukowych często znienacka; przyczaiwszy się w kącie, podsłuchuje, czy czasami nauczyciel lub nauczycielka nie mówią po polsku; wpada nieraz do pensyonatów żeńskich nie przez wschody główne, ale przez kuchnią, w nadziei wykrycia zakazanéj klasy lub lekcyi [1]). Nie mając sam wyobrażenia o wykładzie wielu przedmiotów szkólnych, zmienia do nich nauczycieli w szkołach prywatnych według własnego kaprysu; są to ciągłe nadużycia, które nie tylko uchodzą mu bezkarnie, ale znajdują moralne poparcie w zwierzchniku okręgu naukowego. Doprawdy, dreszcze przejmują na samą myśl, że w takie ręce włożono pieczę nad wychowaniem i nauczaniem prywatnem. W ogóle zakłady naukowe prywatne znajdują się obecnie w położeniu takiem, że samowolne stósowanie do nich różnych przepisów odbywa się niby to na zasadzie prawa, a w saméj rzeczy zupełnie bezprawnie. Istnienie prawne tych zakładów określają, jak wspomnieliśmy, przepisy z roku 1841, na które się władza naukowa powołuje, gdy jéj to wygodnie, a które zupełnie lekceważy w innych razach. Tak np. w roku ubiegłym plany nauki w szkołach prywatnych żeńskich od lat wielu stósowane, według tych przepisów, do planów obowiązujących w gimnazyach żeńskich, nie uzyskały zatwierdzenia władzy, i kazano tym szkołom wrócić do programów dawniejszych z roku 1866, dziś już nie obowiązujących. Według przepisów w mowie będących, w szkołach nie mają prawa wykładać osoby nie posiadające odpowiednich świadectw nauczycielskich; tymczasem inspektor szkół pozwala sobie często narzucać szkołom na nauczycieli takie osobistości, które nad pochodzenie rosyjskie a właściwie nad wiarę prawosławną, owéj kwalifikacyi nauczycielskiéj nie posiadają, przeciwnie zaś usuwa nauczycieli mających wymagane świadectwa naukowe. Jednem słowem, szkoły utrzymywane z funduszów prywatnych bez żadnego ze strony skarbu zasiłku, bez żadnych prerogatyw i przywilejów, traktowane są już nie tylko jakoby własność rządu, ale wprost jakoby własność prywatna inspektora szkół, który w nich umieszcza na dobrze płatnych miejscach swoich protegowanych, lub swoje protegowane. Przed niedawnym czasem, w jednéj szkole prywatnéj, utrzymywanéj znacznym kosztem przez jednego z bogatych obywateli, po śmierci kierownika szkoły, władza naukowa tylko pod tym warunkiem zgodziła się na dalsze istnienie zakładu, jeżeli dyrektorem tegoż będzie osoba pochodzenia rosyjskiego, która pobierać będzie pensyą nie niższą od pensyi swego poprzednika, Polaka. Pan inspektor szkół, opierając się na powyższéj decyzyi, chciał podejść nawet swego zwierzchnika Apuchtina i wprowadzić na posadę dyrektora szkoły jednego ze swoich przyjaciół (nie mającego kwalifikacyi do kierowania szkołą fachową), który wszakże ustąpić musiał miejsca kandydatowi p. Apuchtina. I na posadę inspektora w tej szkole władza naukowa poleciła wybrać jedynie osobę prawosławną.

[1]) Dzieje się to jeszcze w wyższym stopniu w zakładzie naukowym zamkniętym, jakim jest Instytut Maryjski w Warszawie.

[1]) Faktem jest, że w początkach jego „rządów“, jakieś nieznane osobistości zaczepiały na ulicach młode panienki i rewidowały ich tornistry w celu wykrycia książek polskich; pan inspektor wyparł się wspólnictwa z temi indywiduami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— O cóż chodzi? — zapytała.

— Twoje postępowanie, Barbaro, jest śmieszne. Lecz wszystkieście wy takie! Tylko jednę strunę poruszyłem w twem sercu, a natychmiast wyszła na jaw dysharmonia; i pokazała się macocha. Źle przebyłaś próbę!

— Jaką próbę?

— Z dziećmi. Czy rzeczywiście uwierzyłaś, że ci prawdę powiedziałem? Postanowiłem, że, który z chłopców pierwszy wejdzie do pokoju, oddam ci go jako twego własnego syna.

— Okrutny, oszukałeś mnie — zawołała p. Gathy z najwyższą pasyą.

— Być może; atoli czy i ty nie zwiodłaś mnie, przyrzekając, że będziesz obydwóch równo kochać? A natychmiast zaczęłaś zaniedbywać Władysława, faworytując Pawła. Jesteś złą i fałszywą, Barbaro.

Raz zwiedziona nie miała odwagi nastawać o wyjawienie prawdy, chociaż jéj to bardzo na sercu leżało. Wiedziała, że byłoby to napróżno. Pocieszała się nadzieją na przyszłość, kiedy upłynie lat dwadzieścia, prawda się wyjaśni.

Tak rok za rokiem mijał, lipy starego zamku okrywały się zielenią, chłopcy wyjeżdżali do szkół i wracali na wakacye, bez zmiany przez lat wiele, aż pewnego razu, napróżno serce macierzyńskie wyglądało ich powrotu, z ławy szkólnéj poszli oni wprost, tam gdzie kwitną krwawe róże, te kwiaty, które bożek wojny porozsiewał na pobojowiskach. W walce o niepodległość, zginął śmiercią waleczną jeden z synów Gathyego. Sam tylko Władysław powrócił pod dach ojcowskiego domu. W owych czasach nikt się temu nie dziwił, przeciwnie uważano to za łaskę nieba, jeżeli z dwóch braci jeden został przy życiu.

Cieszono się z powrotu bohatera a w cichości nie jednę łzę poświęcono pamięci zmarłego. I serce matki pocieszało się nadzieją, że syn jéj ocalał, ale co za okropność, gdyby się to okazało nieprawdą.

Gathy milczał jeszcze ciągle. Czekał on dnia oznaczonego, t. j. skończenia dwudziestego roku. Pewnego razu wszedł z uroczystą miną do pokoju żony i w te odezwał się słowa:

— Barbaro! czy wiesz, że dzisiaj jest dzień ważny dla ciebie?

— Co takiego? — zapytała nie podnosząc wzroku od roboty, haftowała bowiem koszulę dla Władysława.

— Dziś kończy się lat dwadzieścia.

— Na te słowa pani Barbara zdrętwiała, serce zamarło jéj w piersi, krew uderzyła do głowy, za chwilę zbladła jak ściana.

— Cóż ztąd? — zapytała ponuro. — Gathy wyjął z kieszeni plikę papieru.

— Chcę dotrzymać słowa — masz prawo dowiedzieć się, który z chłopców jest twoim własnym synem.

Jak istrą elektryczną podniesiona, skoczyła pani Barbara i położyła dłoń na ustach męża.

— Milcz — zawołała z trwogą. — Nie chcę nic wiedzieć. I nie pragnę, abym się kiedykolwiek dowiedziała.

Położyła swą białą rękę na czole i wyszeptała z cicha:

— Niech mi przynajmniéj pozostanie złudzenie, że jestem matką własnego syna.

— Słusznie mówisz, Barbaro — odpowiedział po namyśle Gathy.

— Lecz co począć z temi papierami?

— Wrzuć je w ogień, proszę cię o to.

A właśnie jasny płomień widniał na kominku, Gathy wrzucił weń papiery; objęte ogniem wybuchnęły jasnym blaskiem, który oświecił oblicze matki jakby gloryą, gdy mówiła: „teraz sam tylko jesteś w posiadaniu tajemnicy, już jéj nie zdradzi niedyskretny papier.

— Wprawdzie ja znam tajemnicę, lecz jeżeli matka nie była ciekawą, to i czytelnicy nie potrzebują wiedzieć prawdy.

Ś. p. Jan Rymarkiewicz.

Wezwani przez Szan. Redakcyą „Kuryera“ do skreślenia choćby tylko w ogólniejszych zarysach przebiegu życia zmarłego dnia 18 b. m. Jana Rymarkiewicza, czujemy całą trudność zadania i położenia naszego. Nasza bowiem znajomość z niebożczykiem nie sięga ławy szkólnéj; ściślejsza zaś zażyłość, przyjaźń i koleżeństwo datuje się dopiero od początku piątego dziesięciolecia, to jest od r. 1839, a mianowicie od roku 1848 i następnych. Co wiemy o kolejach jego żywota z lat szkólnych i młodzieńczych, to nas doszło albo z ust obcych, albo z nader skąpych napomknień i zwierzeń zmarłego. Mówiono nam, że ś. p. Jan uczęszczał do gimnazyum poznańskiego pomiędzy rokiem 1826 (?) a trzydziestym i należał do najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów tego zakładu, którego grono nauczycielskie liczyło wtedy sporo mężów słynących z nauki i znakomitego daru nauczania. Do nich nadewszystko zaliczyć należy profesorów Müllera, słynnego filologa Jacoba, głośnego hellonistę Martina, z Polaków zaś Trojańskiego, Muczkowskiego, Królikowskiego i świeżo ze Wschowy do Poznania przeniesionego profesora Poplińskiego któremu ostatecznie dostała się w udziale nauka języka i piśmiennictwa polskiego. Inne to jeszcze podówczas były czasy. Rząd, pomny na uroczyste obietnice monarchów i poręczone narodowi prawa, dbał o to sumiennie i pilnie, aby młódź gimnazyalna poznała gruntownie i dokładnie rodzinny język i literaturę. W braku przeto odpowiednich osobistości nie wahał się powoływać z innych dzielnic Polski na tę katedrę mężów zdolnych i znanych w narodzie z nauki i prac literackich. Przy popisie dojrzałości w razach wątpliwych, gdy wypracowanie niemieckie polskiego abituryenta było niedostatecznem, orzekał profesor języka ojczystego, czy praca polska pod względem formy, wysłowienia, rozkładu i logicznego związku myśli odpowiada wymaganiom regulaminowym; a w razie dodatnim, przechylała się niejednokrotnie szala na korzyść egzaminanda. A dziś? *Heu, quantum mutatus ab illo!* Powiadano nam, że zgasły świeżo Jan Rymarkiewicz okazywał szczególną łatwość i zdolność do nauki języków, tak staro- jak nowożytnych i należał do uczniów celujących. W tém naszedł rok 1830 i wieść o powstaniu warszawskiém. Zastała go ona w sekundzie, czyli, jak w ówczas mówiono, w klasie piątéj. Prawie wszyscy uczniowie narodowości polskiéj z klas I, II, a dorośléjsi nawet z III, porzucili ławy szkólne, aby chwycić za broń i wywalczyć niepodległość narodowi, nad którym się od wielu lat znęcał „tygrys belwederski.“ S. p. Jan nie był między nimi ostatnim. W jakich miał udział bitwach i wyprawach, nie wiemy; był rannym, a nawet jeńcem, (jak nam w tych dniach powiadano). — Spełzły jednak wkrótce bujne nadzieje, rozwiały się marzenia, a młodzież szkólna, pomiędzy nimi ośmnastoletni Jan, wróciła w stronny rodzinne, aby za krewkość i miłość rodzinnéj ziemi odpokutować albo więzieniem, albo kilkoletnią, uciążliwą służbą wojskową. Niektórym tylko, i to z wielką trudnością, pozwolono kontynuować przerwane studya i zgłosić się do egzaminu abituryenckiego. O ile nam wiadomo, ś. p. Jan widząc się pozbawionym wszelkich środków utrzymania, przebywał w kilku domach zamożniejszych jako nauczyciel prywatny, czyli guwerner. Do takich domów zaliczyć między innemi należy rodzinę Miączyńskich, Żółtowskich w Jarogniewicach, kilka innych familii a ostatecznie dom hr. Rajmunda Skórzewskiego w Czerniejewie, którego syna, dzisiejszego ordynata hr. Zygmunta, ś. p. Jan przez lat kilka miał pod swoją opieką, już to w samém Czerniejewie, już to w własném mieszkaniu na ulicy Strzeleckiéj. W tych to domach i w takiém otoczeniu nabrał niebożczyk téj ogłady społecznéj, tego poloru, téj znajomości świata i ludzi, téj wykwintnéj grzeczności i uprzejmości, która mu tyle serc jednała i czyniła go tak miłym i pożądanym w towarzyskiém pożyciu. — Lubo już dość biegle władał w szkołach językiem francuzkim, doszedł jednak wkrótce przez czytanie znamienitszych utworów literatury francuzkiéj i przez ciągłą prawie styczność z wyższemi sferami do tak wysokiéj w nim wprawy, że znany w Poznaniu w latach 1846 do 1870 metr języka francuzkiego *Fontelive* nie wahał się oświadczyć, iż pod względem pronuncyacyi i płynności wysłowienia ś. p. Rymarkiewicz czynił na nim wrażenie rodowitego Francuza. Nie obcym był mu także i język angielski i znamienitsze w nim utwory, lubo może przez brak ciągłéj wprawy nie władał tym językiem ustnie z równą biegłością, jak francuzkim.

Wtém nadszedł rok 1840. Po wstąpieniu na tron nieodżałowanego Fryderyka Wilhelma IV i mowie homagialnéj hr. Edwarda Raczyńskiego zanosiło się na lepsze dla Polaków czasy w Wielk. Ks. Poznańskiém. Wspaniałomyślny ten monarcha uznał, że Polacy mają te same do jego serca prawa, jak niemieccy poddani; oddalił więc niechętnego i wrogiego nam prezesa Flottwella i polecił przypuszczać Polaków do wszystkich godności i urzędów. Ś. p. Jan, polubiwszy w kilkoletniéj prywatnéj praktyce zawód nauczycielski, postanowił uzupełnić drógą nauk uniwersyteckich nabyte w gimnazyum i przez własne studya wiadomości. Mimo licznych zajęć i prac, jakie go zatrudniały w zawodzie prywatnego nauczyciela, był współpracownikiem wychodzących wtedy pism „Tygodnika literackiego“ i „Orędownika“. Artykuły jego były po większéj części treści historycznéj; historya bowiem, a mianowicie dzieje ojczyste, były podówczas jego najulubieńszém zajęciem; na ostatnie zapatrywał się szczególnie ze stanowiska filozoficznego. — Zgłosił się przeto do ministerstwa oświaty z prośbą o pozwolenie udania się na uniwersytet i złożenia egzaminu na wyższego nauczyciela. Ministerstwo zażądało poprzedniego złożenia egzaminu abituryenckiego. Ś. p. Jan liczył wtedy około 30 lat i żadną miarą nie mógł się poddać tak twardemu warunkowi. Zdało się, że usilne jego starania spełzną na niczém. Po długich dopiero korowodach i po uzyskaniu na mocy przesłanéj z dziejów polskich rozprawy na jednym z uniwersytetów pozapruskich doktoratu *in absentia*, przychylił się ówczesny minister oświaty (jak się zdaje Eichhorn) do prośby petenta, mianowicie ze względu, że ś. p. Jan po powrocie z powstania słuchał pilnie przez dłuższy czas w Berlinie odczytów uniwersyteckich. Nareszcie w r. 1842 złożył prof. Rymarkiewicz żądany popis przed komisyą egzaminacyjną, świetny z języka francuzkiego i polskiego, dostateczny z historyi i rozpoczął rok próby w tutajszém gimnazyum fryderykowskiém, gdzie go ówczesny dyrektor, późniejszy radzca szkólny Wendt, przyjął z otwartemi rękoma, gdyż w tym zakładzie zawakowała była właśnie katedra języka francuzkiego.

Nadszedł rok 1848. Wplątanie się uczniów w rozruchy krajowe zakwestyonowało dalsze istnienie gimnazyum katolickiego. W Odeum odbywały się gwarliwe zgromadzenia i hałaśliwe wiece niemieckich mieszkańców naszego grodu, domagających się natarczywie zniesienia tego zakładu; a co smutniejsza, jeden z ówczesnych nauczycieli Niemców, pracujących przy temże gimnazyum, nie sromał się jak najzawzięciéj nastawać na tę kassatę. Ocalenie swe winno gimnazyum św. Maryi Magdaleny jedynie zabiegom ówczesnego dyrektora, radzcy Brettnera, który pojechawszy do Berlina, wyjednał u ministra, że zapalczywego agitatora przeniesiono na inną posadę do stolicy, a w jego miejsce przyjęto dr. Rymarkiewicza. Tu objął niebożczyk głównie lekcye języka francuzkiego w wyższych klasach i kilka lekcyi historyi powszechnéj, a po pensyonowaniu prof. Antoniego Poplińskiego (około roku 1856) naukę języka i piśmiennictwa polskiego w prymie i sekundzie. Z jakim skutkiem, o tém najlepiéj wiedzą liczni jego uczniowie, z wdzięcznością go po dziś dzień wspominający. Napomknąć tu należy o kilku jego podręcznikach do nauki języka polskiego, jako to: „Wzorach Prozy“, które wyszły w trzech sporych tomach, dla trzech stopni nauki, t. j VI i V, IV i III, II i I-my, a w ponownem wydaniu w roku 1874. Książka ta w skutek denuncyacyi podanej przez „kogoś“ do ministerstwa oświaty, niebawem zakazaną została. Równocześnie prawie pojawiła się „Prozaika“ czyli nauka o stylu prozaicznym, która wyszła aż w trzech wydaniach. Nakładca J. K. Żupański zrobił na tych wydaniach niezgorszy interes.

Ś. p. radzca Brettner tak wkrótce polubił nowego współpracownika iż wkrótce zeń uczynił niejako swą prawą rękę. Skoro bowiem niezadługo pod umiejętnym sterem Brettnera liczba uczniów wzrosła do niesłychanéj liczby 700 (raz nawet przeszło 750), dyrektor, który jako radzca miał decernat nad wszystkiemi katolickiemi gimnazyami, seminaryami, a nawet częścią szkół elementarnych, nie mogąc podołać licznym zatrudnieniom, wniósł o dodanie sobie pomocnika, któryby miał nadzór nad czterema niższemi klasami (aż do III wyższéj włącznie) i prowadził korespondencyą z władzą i rodzicami. Ministerstwo przychyliło się do prośby ś. p. Brettnera i powierzyło dr. Rymarkiewiczowi ten urząd z tytułem inspektora. Piastował on go po dwakroć, na ostatku objął go krótko przed śmiercią Brettnera, funkcyonował przez cały przeciąg dyrektoryatu dr. Engera i pół roku pod sterem dyrektora Uppenkampa, poczém go posunięto z tytułem profesora na stopień pierwszego nauczyciela wyższego. Władza uznała po dwakroć jego gorliwość i zasługi, nadawszy mu order orła czerwonego i koronny (przy sposobności trzechsetnéj rocznicy istnienia gimnazyum). Cierpienia gardłowe spowodowały niebożczyka przed mniéj więcéj 12 laty do podania prośby o emeryturę, któréj mu władza z chlubném uznaniem jego sumiennéj pracy i gorliwości niezwłocznie udzieliła.

Czyż mam tu mówić o działalności i niespożytych jego zasługach w Towarzystwie Naukowéj Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego, w którego dyrekcyi przez tyle lat zasiadał, a nawet był przewodniczącym? Ileż to razy na walnych zebraniach, odbywających się zwykle w lutym lub styczniu, zagajał posiedzenia pełnemi ciepła i swady przemowami! Inne, zdolniejsze pióro, niech oceni i wyświeci zasługi, jakie w tém Towarzystwie imię jego uczyniły pamiętném, może nawet niezatartém. Po wzięciu emerytury wpisał się w poczet członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie po kilkakroć odczytywał swe rozprawy z dziedziny literatury polskiéj, które potem ogłaszał albo w pismach zamiejscowych, albo też publikował jako osobne dzieła poważniejszych rozmiarów. Powiedzmy w końcu kilka słów o zmarłym, jako człowieku prywatnym, koledze i przyjacielu.

Około roku 1844 pojął niebożczyk za żonę Wiktoryą Ziołecką, córkę Ziołeckiego dyrektora poczty z czasów Księstwa Warszawskiego, i miał w niéj wierną, cnotliwą i wielce pobożną małżonkę, wspólniczkę dobréj i złéj doli, pocieszycielkę w strapieniach, powiernicę wszystkich swych szlachetnych dążeń i zamysłów, niewiastę niepospolicie wykształconą, dobroczynną, czułą na cierpienia i nędzę ludzką.

Odtąd w domu jego lubili się zbierać przyjaciele, wspólnicy prac jego, znajomi i obywatele ziemscy, którzy mu powierzali swych synów uczęszczających do gimnazyum, wiedząc, że w domu jego dzieci doznawają opieki prawdziwie rodzicielskiéj. *Św. Jan i św. Wiktorya* gromadziły w gościnnych progach zmarłego liczne rzesze przyjaciół, którzy spieszyli do tego zacnego stadła, aby mu złożyć serdeczne życzenia i przebyć kilka godzin miłych w tym rdzennie polskim domu, w którym wszystko oddychało szczerością, otwartością, życzliwością. Któż z nas starszych nie pamięta tych zgromadzeń w jego mieszkaniach na Garbarach pod numer 52 i 55? Widziałeś tam naszych lekarzy Gąsiorowskiego, Mateckiego, frof. Mottego, posła Bentkowskiego, uczonego Karóla Libelta, czcigodnego grammatyka księdza Malinowskiego, całe grono polskich kolegów niebożczyka, zacnych ziemian naszych i wielu innych, po których już tylko pamięć święta pozostała. Zgromadzenia te przeciągały się niejednokrotnie do północy i dłużéj. Smierć zacnéj połowicy niebożczyka, któréj Wszechmocny niczego nieposkąpił oprócz zdrowia, podziałała jak grom z jasnego nieba na zacnego profesora. Odtąd zdrowie i humór jego coraz więcéj szwankować poczęły. Bóg odmówił téj ze wszechmiar dobranéj parze największéj pociechy, t. j. potomstwa. Niezadługo po śmierci swéj małżonki, która nieomal się zeszła z pensyonowaniem ś. p. dr. Rymarkiewicza, zdrowie jego zaczęło się powoli chylić ku schyłkowi. Mimo to szukał i znajdował pociechę i ukojenie w pracy. Ulubioném jego zajęciem był Kochanowski, Miaskowski, jako też studya i badania, dotyczące odwiecznéj naszéj pieśni „Bogarodzicy“. W tym celu odbywał rozliczne podróże i wycieczki do Kongresówki, kilku stron Wielkopolski i spisywał rezultaty swych badań i zaciekań w dziełach, o których była kilkakrotnie wzmianka i obszerniejsze referaty tak w naszych, jak w miejscowych polskich pismach i dziennikach, Od lat kilku zdrowie ś. p. Jana coraz większych i dolegliwszych doznawać ciosów. Nasamprzód utrata zupełna wzroku w jednym oku i lekki paraliż przeraziły mocno licznych przyjaciół jego. Wyjazd do wód w Landek, kilkakrotni pobyt na wsi w Czerniejewie i Kórniku nieznaczną tylko przynosiły ulgę. Przed dwoma laty puszczał się jeszcze na dalsze przechadzki, lubo rzadko bez towarzysza. Dodajmy tu jeszcze jego stósunek ścisłéj przyjaźni z ś. p. *kanonikiem Wojciechowskim*, z którym go łączyło ogniwo nierozerwanéj zażyłości. Póki ten zacny kapłan żył tu w Poznaniu, jako nauczyciel religii, regens alumnatu a potém kierownik seminaryum duchownego, nie było tygodnia, a nawet dnia nieomal, w którymby bądź w domu, bądź na przechadzce, nie spędzili kilku godzin pospołem. Gdy przed kilkunastu laty doszła śp. Jana wieść o niespodziewanym zgonie tego szlachetnego i dostojnego przyjaciela, wstrząsła go tak silnie nieomal, jak zgon nieodżałowanéj małżonki. — Ostatnie miesiące ś. p. dr. Rymarkiewicza były dniami niewymownych cierpień i bolesnego męczeństwa. Ataki paraliżowe ponawiały się ciągle, napróżno wysilała się sztuka lekarska na przedłużenie żywota jego, aż nareszcie śmierć łagodna przecięła pasmo dni tego szlachetnego męża. Od przeszło pół roku kilkakrotnie przygotowywał się na drogę wieczności. Niech go Bóg przyjmie do chwały swojéj i da mu koronę niebieską, na którą w zupełności zasłużył.

Poznań, dnia 20 października 1889.

Jaromir.

KORESPONDENCYE.

Z prowincyi, 20 października.

(Odpowiedź „Gończowi.“)

(X. S.) Szanowna Redakcya udzieliła mi raczy jeszcze miejsca w swojém piśmie, abym odpowiedział „kochanemu“ „Gończowi“ na jego replikę w sprawie odwołania grzesznego głosowania ze strony księdza W. w Ł. Nim jednak się z „Gończem“ rozprawię, przytoczę, co „Gazeta Toruńska“ o ogłoszeniu księdza Walkowiaka sądzi. Powtórzywszy słowa księdza W., taki czyni dodatek: „Do tego ogłoszenia nawięzujemy i my życzenie nasze, aby i w naszéj dyecezyi pewien ksiądz katolicki, który swego czasu — jak o tém pisaliśmy — przeciw zasadom rzymsko-katolickiego kapłana głosował, przyznał niewłaściwość swego postępowania.“ Czy szanowny „Orędownik“ nazwie „Gazety Tor.“ życzenie niewłaściwém, a „kochany“ „Goniec“ „kapuścianą głową“ jéj redaktora? Ale posłuchajcie szanowni czytelnicy „Kuryera,“ co „Goniec“ popisał o korespondencyi z prowincyi w sprawie głosowania księdza W. Wszystkowiedzący „Goniec“ wie, że korespondent „Kuryerowy“ dziesięć razy się zaklinał, że nie będzie „Gońca“ czytał a jednak do niego zagląda.... „Kochany“ „Gończe,“ chociaż wiesz, o czém kanclerze z cesarzami sekretnie z sobą rozmawiają i co się w kuchni dostojników dzieje i nad czém przekupki na targu się dziwią, to jednak nie wiesz, że piszący tę odpowiedź czyta Twoje elukubracye i podziwia, że masz jeszcze tak wielu abonentów, abyś tyle bałamuctw i nieprawdy mógł w świat wysyłać. Nazywasz korespondenta „Kuryerowego“ gadułą niedorzecznym, kapuścianą głową, a „Kuryera“ i jego korespondenta „nieokrzesanym cymbałem.“ — Nie ciesz się, żeś temi wyzwiskami dokuczył, — bo jak Twoją politykę i Twoje artykuły mało kto bierze na seryo, tak też traktowanie Twoje przeciwników nikogo nie zadziwia, ani obraża. Czytelnicy „Kuryerowi“ niechaj się dowiedzą, że „Orędownik,“ którego zwykle „Goniec“ nazywa „Szwarcweisserem“ i odmawia mu wszelkiego zmysłu politycznego, z téj przyczyny, że się na jedno w tym jednym przypadku z nim zgodził, zyskał jego pochwałę, co więcéj „Goniec“ za zaszczyt każe uważać „Orędownikowi,“ że zgodnie z nim księdza Walkowiaka potępił — a wreszcie pisze, że „Orędownik“ ponownie dowodzi, że ma więcéj logiki w jednym palcu, aniżeli „Kuryer“ w dziesięciu — nadto w ostatnich numerach zwie go bystrym i cięty m! W téj radości, że się z „Orędownikiem“ zetknął — dzieli się z nim tytułem „żaka,“ którym korespondent „Kuryerowy tyłko „Gońca“ zaszczycił. — „Kochany“ „Goniec“ pisze, że nie może w walce na grubiańskie wyrazy iść za „Kuryerem;“ ileż tu obłudy? A któż to więcéj walczy grubiaństwami, jeżeli nie „Goniec.“ Toć wiadomo wszystkim, że pismo jego tylko skandalami i paszkwilami naszpilkowane — i że publiczność goniąca za taką strawą głównie dla tego go czyta i abonuje. Ileż to razy przypominał „Goniec“ swoim sposobem pisania niebożczyka „Pokrakę?“ Ten, który korespondenta „Kuryerowego“ „gadułą“ przezywa, pochwyciwszy jaką sprawę, albo krytykując jakiś artykuł przeciwnika albo osobę jego — rozwodzi się w krytyce i naganie, albo w pochwałach swoich przyjaciół aż do znudzenia. — W któréjże piśmie więcéj się mieści plotek i zgryźliwych a błahych dowcipów? „Kochanego„ „Gońca“ chybabym już nie gadułą, ale plotkarzem nazwał. Wchodzi w privatissima, zagląda, podsłuchuje w komorach, garkuchniach — aby ośmieszyć czy to duchownych czy świeckich, wtrąca się do rzeczy, które wcale a wcale do niego nie należą.

A cóż mówić dopiero o jego ohydnem traktowaniu zmarłych, że tu wspomnę o najczcigodniejszym księdzu nominacie biskupie ś. p. Korytkowskim, na którego na łożu śmiertelnym leżącego paszkwile drukował i przyjmował korespondencye od niewdzięczników, którzy najzacniejszemu z kapłanów obelgą się wypłacali. Pewnego zacnego obywatela, gdy już był bardzo chory i blizki śmierci, skrzywdził na czci publicznéj — a chociaż ten skandal przed interesowanym tajono — nie udało się jednak oszczędzić mu téj goryczy. Szanowni czytelnicy „Kuryera“ może nie wszyscy wiedzą, jak się „Goniec“ obszedł z ś. p. posłem Zakrzewskim. Nie będę wspominał ile go za życia szarpał i przeciwko niemu intrygował, bo to rzecz wiadoma, ale po śmierci jeszcze nie dał mu pokoju. W pierwszym nekrologu dość ogłędnie z nim się obszedł i przyznał mu, że był Polakiem patryotą, ale jakoby żałując tego, kilka dni późniéj pastwił się nad nim i powiedział pomiędzy innemi, że był *mniéj niż zerem* — przestrzegając, aby podobnych posłów nigdy nie wybierano. Szczęście dla niebożczyka, że gromy przeciwko niemu z takiego pochodzą pióra, które aby niemiłe sobie osobistości zohydzić, sięga do paszkwilów „Djabła krakowskiego“, którego często cytuje — jak to niedawno znowu uczynił, gdy chcąc znakomitemu uczonemu i jego krewnym dokuczyć, przedrukował djabelskie powinszowanie.

Charakteryzuje to „Gońca“, że na pierwszéj stronie pisze często o Matce Boskiéj, odpustach i dewocyjnych rzeczach, a na trzeciéj stronie czytać można paszkwile i skandale à la „Djabeł“ lub „Pokraka“; sprawdza się na nim przysłowie: trzyma Jezusa za nogi....

(Koniec korespondencyi opuszczamy, gdyż uwagi zbyt osobiste. Wiadomo zresztą, że wszelkie napomnienia wystósowane do „Gońca“, choćby je przyniósł anioł z nieba, to groch rzucany o ścianę! Red. Kur.).

ZIEMIE POLSKIE.

* Skryte tunele w Król. Polskiém. Z pewnego źródła otrzymał „Wielkop.“ następujące doniesienie:

Inżynierowie mający zbadać stan kolei żelaznych w Królestwie, przybędą pod koniec bieżącego miesiąca do Warszawy; przyjazd ich spowodowany planem pobudowania na wszystkich stacyach nadgranicznych, wiodących ku granicy austryackiéj tuneli skrytych. Prace mają się natychmiast rozpocząć. Rozmiar tych tuneli dotychczas nie wiadomy. Nowy regulamin kolejowy dla wszystkich kolei Królestwa ma być już wygotowany w Petersburgu i prawomocnym z dniem 1/13 stycznia r. p.

— Nowy jenerał-gubernator kijowski, książę Ignatiew, przybył w czwartek do Kijowa.

— *Dowiadujemy się* z pewnego źródła, że jednorocznych wolontaryuszów wszystkich pułków galicyjskich ściągnięto w tych dniach do Lwowa na ćwiczenia i instrukcye. Wiadomość ta wywołała w całéj Galicyi wielkie wrażenie.

NIEMCY.

* Berlin, 20 października. Z bezpośredniego źródła dowiaduje się „Czas“, że w Berlinie panuje zadowolenie z odwiedzin cara Aleksandra III i z przebiegu jego tam bytności. Z drugiéj strony donoszą do tegoż pisma, iż w Rosyi dumni są i szczycą się wielce ze stanowiska, jakie car podczas bytności w Berlinie zajął, i podnoszą, iż zachował się z wielką godnością, wstrzemięźliwością i obojętnością. Tym sposobem, jak mówi Brid-Oison „wszyscy są zadowoleni.“

— *W obec usiłowań* zagranicznych mianowicie pism, by przedstawić pobyt cara rosyjskiego w Berlinie w fałszywem świetle, zauważa „Post“, że wszystkim tym fałszom i przekręcaniom istotnego stanu rzeczy usuwa podstawę z pod nóg fakt, iż obadwaj władzcy nie rozłączyli się bez poprzedniego ułożenia nowego spotkania. Car Aleksander bowiem zaprosił cesarza na wielkie manewra, które w roku przyszłym odbędą się w Rosyi, a cesarz niemiecki zaproszenie to przyjął z gotowością.

— *W piątek wieczorem* zebrało się na wezwanie reprezentacyi konserwatywnéj w Berlinie około 1500 konserwatystów w „Tonhalli“ pod przewodnictwem pozasłużbowego majora Bluma, aby zakreślić stanowisko, jakie po ostatnich wypadkach konserwatyści zająć mają w obec narodowych liberałów i wolnokonserwatywnych w Berlinie. Uchwalono rezolucyą, która stawia warunki, w jakich jedynie konserwatyści przy wyborach do parlamentu z wolno-konserwatystami i narodowymi liberałami łączyć się mogą. Rezolucya tylko warunkowo godzi się na wznowienie kartelu z r. 1887 i żąda, aby konserwatyści, także w obrębie nowego kartelu, postępowali podług własnego programu, zostali wierni swym konserwatywnym przekonaniom i tradycyom, mianowicie w sprawie polityki kościelnéj, szkólnéj, socyalnéj, finansowéj, ekonomicznéj i celnéj. Kiedy odezwał się głos o kwestyi żydowskiéj, pr. Wagner zauważył, że mieści się ona w polityce socyalnéj. Konserwatyści niemieccy oświadczają w rezolucyi, że roszczą sobie, jako stronnictwo liczące największą liczbę głosów, prawo do stanowienia niezależnych kandydatów w pojedyńczych okręgach wyborczych, gdyby nie miało przyjść do skutku zlanie się z dwoma innemi stronnictwami. Rezolucya zajmuje się także możnością wyborów ściślejszych. Wolnokonserwatywni i narodowi liberałowie mogą tylko wtenczas liczyć na poparcie konserwatystów przy wyborach ściślejszych, jeżeli tamci zobowiążą się bezwarunkowo popierać kandydata konserwatywnego i jeżeli zarządy tych dwóch stronnictw nałożą swym frakcyom to jako obowiązek.

— *Książe biskup* wrocławski, Kopp, odbył w czasie pobytu swego w Berlinie, jak się dowiaduje „Hamb. Korresp.“, kilka konferencyi z ministrem oświecenia. Podobno chodzi o budowę nowego kościoła katolickiego w Berlinie.

— *Telegraficzne* wiadomości donoszą, że wczoraj (w niedzielę) dokonano zamachu na życie następcy tronu wyrtemberskiego, księcia Wilhelma. W chwili, kiedy jechał do kościoła, padł do powozu jego strzał z rewolweru, który atoli księcia nie dotknął. Sprawcę zamachu przytrzymano natychmiast i pokazało się, że jest nim czeladnik siodlarski Klaiber, bez miejsca. Przy przesłuchaniu podał jako powód zamachu to, iż jest czas, aby katolik wstąpił na tron wyrtemberski. Klaiber ma 31 lat i podług wszystkich objawów cierpi na umyśle. Książe dojechał spokojnie do kościoła.

— *Odezwa* barona Schorlemera z Alstu do wyborców, o któréj pisaliśmy na tém miejscu w sobotnim numerze pisma naszego, brzmi, jak następuje:

„Do moich wyborców! w okręgu Ahaus-Steinfurt. Już od dawniejszego czasu zdecydowany zakończyć parlamentarną czynność ze względu na zdrowie i zbyt wielki ciężar pracy, spoczywający na mnie, zawiadomiłem dzisiaj pana ministra spraw wewnętrznych, że składam mandat jako deputowany w okręgu Ahaus-Steinfurt; uczyniłem to dość wcześnie, aby zapewnić wybory uzupełniające przed powtórném zebraniem się sejmu.

Pozostaje mi, łaskawi wyborcy, co też niniejszém czynię, podziękować wam z całego serca za zaufanie, jakiém obdarzaliście mnie w ciągu blizko lat dwudziestu przez ciągłe wybieranie mnie. Stósownie do zasad stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, wytyczną mego działania była obrona i żądanie nie-

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 243.

Wtorek 22 Października 1889.

odzownych praw, zgodne z obowiązkami w obec króla i ojczyzny, wypełnianie tych obowiązków, wzgląd na prawa i interesa moich współobywateli. Wasze niezachwiane i niczem niewzruszone zaufanie zachęcało mię do tego i wzmacniało. Z najwdzięczniejszem sercem zachowam na zawsze niezaćmione niczem wspomnienie to przeszłości i proszę Was, łaskawi wyborcy, abyście i mnie w miłéj zachowali pamięci.

Okręg wyborczy Ahaus St. infurt był zawsze, od czasu, jak mamy reprezentacyą ludową, warownią stronnictwa centrum. Mam nadzieję i proszę was, wyborcy moi, abyście w moje miejsce oddali wasze głosy tylko mężowi, który wiernie trzyma się zasad centrum; zasad, których trzymałem się w ciągu długiéj méj działalności i którym pozostanę wiernym do końca mego życia.

Alst, 17 października 1889.

Bar. Schorlemer z Alstu.

„Germania“ dodaje do powyższéj odezwy ze swéj strony pomiędzy innemi tę uwagę, że kto zna otwartość bar. Schorlemera, ten nie będzie wątpił o prawdziwości tego ustępu odezwy, w którym długoletni przywódzca centrum za powód swego ustąpienia podaje brak zdrowia i nadmiar pracy.

— *„Nordd. Allg. Ztg.“* zaprzecza na wybitném miejscu w sposób kategoryczny wiadomości, jakoby koleje państwowe gromadziły zbyt wielkie zapasy węgli, przez co cena tego towaru miała znacznie podskoczyć w górę.

— *O zniesieniu szkoły Urszulanek* w Swidnicy, o którém donosiliśmy już w ostatnim numerze pisma naszego, podaje dzisiejsza „Schles. Volksztg“ bliższe szczegóły. Swidnickie Urszulanki prosiły swego czasu rejencyą wroc. o pozwolenie na założenie seminaryum dla nauczycielek i otrzymały je. W skutek tego nie było żadnych wątpliwości co do założenia seminaryum. Kiedy jednakże pan minister oświecenia otrzymał referat o tém, zganił udzielenie konsensu, jako nie odpowiadające duchowi ustawodawstwa, w skutek czego rejencya wrocławska pozwolenie swoje cofnęła.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 21 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał b. starszemu sekretarzowi poczty Rożyńskiemu w Berlinie ord. r orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Pana Gawęckiego*, nauczyciela tutejszego, przeniesiono „im Interesse des Dienstes“ z dniem 1 listopada do wsi Hossenhaus w powiecie Solingen, w dysseldorfskim obwodzie rejencyjnym. Zostawiono mu tylko 12 dni czasu do uregulowania tutaj swoich stósunków. Jest to już z Polaków szósty nauczyciel, przeniesiony nad Ren.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem: X. A. Jeske z Poznania 10 marek Na ręce ks. dziekana Wolińskiego: Prześwietna Kapituła Metropolitalna w Gnieźnie 40 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na wygnańców w Syberyi.** Od ks. proboszcza Jastrzębskiego z Płonkowa marek 22, zebrane na kongregacyi dekanalnéj w Płonkowie.

† **Ks. Józef Płócieniak,** b. administrator parafii wolsztyńskiéj, zmarł po długiéj chorobie wczoraj po południu. Zmarły urodził się roku 1849, otrzymał święcenia w r. 1872 a w parafii wolsztyńskiéj pracował od roku 1873. R. i. p.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedya Aleks. hr. Fredry „Pan Jowialski“.

* **Kurs zimowy** w szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego rozpoczął się 15 b. m. Przypominamy szanownym panom pryncypałom, aby sumiennie nad tém czuwali, iżby uczniowie ich regularnie uczęszczali do tejże szkoły, gdzie mogą uzupełnić i rozszerzyć zakres wiadomości nabytych w szkole elementarnéj. Nadmieniamy, że nauka odbywa się codziennie, z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt, wieczorem od godziny 8méj do trzech kwadransy na 10tą na II piętrze w kamienicy przy ulicy Szkólnéj nr. 6.

* **P. dr. F. Chłapowski** powrócił z podróży i przyjmuje chorych w godzinach ordynacyjnych jak przed wyjazdem do Kissingen. Młyńska 27.

* **Przejazd** przez bramę wildecką jest znowu po naprawie mostu dozwolony.

* **Rzeźnika** tutejszego Gesella skazano w piątek na 20 marek ew. 5 dni aresztu za sprzedawanie nadętego mięsa.

* **Kontrole jesienne** na placu działowym odbędą się w następującym porządku: 4 listopada rano o godzinie 8, rezerwa i urlopnicy puszczeni do dyspozycyi piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*; po południu o godzinie 2 litera *K* do *O*; dnia 5 listopada litera *P* do *S*; po południu litera *T* do *Z*, oraz rezerwa robotników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, wojska kolejowego, wydziału żeglugi napowietrznéj, aspirantów płatniczych i żołnierze stawieni do dyspozycyi władz kompletowych; dnia 9 listopada rano o godzinie 8, rezerwa gwardyi, artyleryi polowéj i pieszéj oraz pionierów; po południu o godzinie 2 rezerwa strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, służby lazaretowéj, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, weterynarzy i marynarki. Kto się nie stawi bez uniewinnienia, będzie karany aresztem. Osobnych zawezwań się nie wysyła.

* **Odnowienie** losów do II klasy 181széj loteryi pruskiéj winno nastąpić do 31 b. m. godziny 6 wieczorem. Ciągnienie drugiéj klasy rozpocznie się dnia 4 listopada.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Jutrosin.** W miejsce p. Augusta Binkowskiego wybrano do Rady miejskiéj mielcarza Lachmanna.

* **Z Piły donoszą,** że połów łososi w Gdzie był w tym roku nader obfitym. Złowione tamże ryby miały niekiedy funt wagi.

* **W Trzcielu** „otworzona“ została nowa szkoła katolicka. Jedynym aktem kościelnym była msza św. odprawiona poprzednio w kościele. Przy otwarciu przemawiali tylko urzędnicy państwowi i nauczyciel.

* **Kcynia.** Nauka tak w klasach przygotowawczych jak i w samém seminaryum tutejszém rozpocznie się dopiero 1 resp. 2 listopada z powodu grasującéj w seminaryum choroby oczu. Obecnie odnawiają lokale w seminaryum.

* **W Fordonie,** po odejściu ks. Wody, objął z polecenia ks. Biskupa Rednera obowiązki duchownego w tamtejszym zakładzie karnym tamtejszy proboszcz ks. Schmidt.

* **Chełmińska dyecezya.** Wedle rozporządzenia biskupiego z dnia 29 sierpnia r. b. odprawi się w dyecezyi chełmińskiéj w przyszłą niedzielę 20 października nabożeństwo przebłagania za znieważi wyrządzone Bogu przez wystawienie pomnika dla bluźniercy Giordano Bruno. — Administrator probostwa ksiądz Józef Januszewski, przeniesiony z Bzowa do Buczka w dekanacie kamieńskim. Administracya osieroconego probostwa Kokowskiego została tymczasowo zleconą księdzu dziekanowi Hieronimowi Trętowskiemu z Zblewa.

* **Do statystyki** równouprawnienia wyznań w powiecie lubawskim podaje „Westpr. Volksbl.“ bardzo wymowne szczegóły. Ludność powiatu składają 43,150 katolików, 9726 ewangelików, 879 żydów. Tak wykazuje spis urzędowy. W dodatku jest jeszcze 20 osób innych wyznań. Ale z dwóch powiatowych inspektorów jest tylko 1 katolik. W Nowem mieście odjęto lokalną inspekcyą szkólną księdzu nauczycielowi religii, zostawiono ją zaś jego ewangelickiemu koledze. W tém samém mieście jest lazaret powiatowy. Odprawiono tam katolickiego doglądacza chorych a sprowadzono 2 dyakoniski; jednę na koszt powiatu. Gdy z katolickiéj strony żądano katolickich zakonnic, zbyto rzecz dowcipkiem, że przecież nie ma lekarstw katolickich. (A są ewangelickie, jeżeli dyakoniski wolano?). Dzieje się to może w téj saméj myśli, w któréj się teraz dzieje tyle **„dla wzmocnienia żywiołu niemieckiego“.**

* **Wrażliwi czytelnicy.** „Kölnische Volks-Zeitung“ drukowała niedawno wielki romans, który nie zakończył się ślubem, bohaterowie bowiem nie mogli się porozumieć i postanowili się rozejść. Otóż czytelnicy téj gazety wzięli tak dalece sprawę tych dwojga istot do serca, iż poczęli zasypywać redakcyą listami, żądając dalszego ciągu i położenia bohaterów. Co było robić? Redakcya więc wpadła po rozum do głowy i w rubryce ślubów ogłosiła *in optima forma*, iż dnia tego a tego, w takim a takim kościele, zawarty został związek małżeński między p. X. a panną Z. (nazwiska bohaterów). Wrażliwi czytelnicy odetchnęli — i wszystko jest w porządku.

* **Lipsk.** Nowe organy pobudowane zostały w Lipsku w Thomaskirche na 64 głosy przez p. Sauera, a ukończone zostały w marcu r. b. Ustawiał je także na miejscu znany orgarmistrz Ludwik Jankowski, dawniéj we Wrześni zamieszkały, dzisiaj pracujący u p. Sauera, nadwornego organmistrza.

* **W Warszawie** zamieszkuje 1452 osób noszących jedno i to samo nazwisko, ludzi zaś mających toż samo imię i nazwisko, zajmujących się jedném i tém samém rzemiosłem, należących do jednego stanu i urodzonych z ojców mających toż samo imię, — jest 89.

* **Petersburg.** Prałat kapituły archikatedralnéj mohylewskiéj, ks. Adolf Martinow, mianowany został członkiem kolegium duchownego.

* **Gimnastyka — środkiem moskwiczenia.** Z początkiem bieżącego roku szkólnego (t. j. z końcem sierpnia) została zaprowadzoną w szkołach moskiewskich nauka gimnastyki jako przedmiot obowiązujący i rozstrzygający o przejściu uczniów do klas wyższych. — Wybitną cechą téj nowéj reformy moskiewskiéj jest to, iż ma ona służyć jako środek przygotowawczy do mustry i do zaszczepiania w uczącéj się młodzieży karności wojskowéj, t. j. przyzwyczajanie jéj do nahajki i nieodłącznego z nią prawosławia. Dążenie to jest widocznem z programu lekcyi gimnastyki, który jest podzielonym na: 1) ćwiczenia zbiorowe, 2) wolne ruchy, 3) ćwiczenia z przyrządami przenośnemi i 4) ćwiczenia na przyrządach nieprzenośnych. — Za podstawę do nauczania ma służyć „Ustawa o szeregowéj służbie piechoty“, tak, iż uczniowie będą zaznajamiani „z pojęciami o szeregu, równaniu się, skrzydłach, froncie, szyku w różnych postaciach, wytłomaczone im będzie znaczenie salutowania wojskowego, zwroty w miejscu, chód i bieg pojedyńczy i szeregiem, oraz wiele innych tajemnic mustry żołnierskiéj“. Ustawa ta także nie zapomniała i o grach gimnastycznych na świeżém powietrzu, które głównie ćwiczyć winny uczni w marszu wojskowym, ma się rozumieć — przy moskiewskich pieśniach wojennych. — A więc ta tak potrzebna dla naszej młodzieży, a szczególniéj w moskiewskim zaborze, nauka gimnastyki, będzie jednym z głównych środków do moskwiczenia i za tém idącego zchizmatyzowania młodego pokolenia naszego.

* **Zmyślność psa.** Właściciel młyna w Ober-Spreewalde, w okolicach Berlina, posiada sukę z gatunku „bernardczyków“, która dowiodła w tych dniach niezwykłéj zmyślności. Karmi ona właśnie trzy młode szczenięta, a mianowicie dwóch silnych i jednego wątłego bardzo pieska, który z każdym dniem jeszcze wątlejszym się stawał, ponieważ dwaj tężsi jego bracia, na mocy smutnéj zasady o prawie mocniejszego, umieli go zawsze ubiedz przy ssaniu, a on niezdara, nic na to nie mógł poradzić. Znalazła jednak radę stara matka, spoglądająca na tę niesprawiedliwość z widocznem niezkontentowaniem. Oto pewnego dnia, oba silniejsze pieski zniknęły bez śladu. Właściciel, posądzając jednego z parobków o kradzież szczeniąt, chciał już wnieść skargę przeciw niemu, gdy w tém zjawia się inny ze służących, oświadczając, iż suka w pewnych godzinach, zarówno z rana, jak i po południu, gdy już nakarmi słabego pieska, znika z domu na całą godzinę i przepada gdzieś w lesie. Zaciekawiony właściciel suki postanowił ją śledzić — i cóż się okazało? Oto suka wywabiła do lasu oba silniejsze szczenięta, zapędziła je do staréj jamy lisiéj, z któréj o własnych siłach wydostać się nie mogły i tam je dwa razy dziennie odwiedzała, zawsze jednak dopiero wtedy, gdy już słaby ich brat był dobrze nakarmiony. Właściciel postanowił nie przeszkadzać téj macierzyńskiéj roztropności i odtąd słaby piesek chowa się coraz lepiéj, a i tamte wcale na wadze nie straciły. Wiadomość tę podaje berliński „Reichsbote.“

* **Pamiątkowy powóz.** Z Paryża donoszą, iż powóz galowy w którym księżniczka Zofia pruska pojedzie do ślubu swego z greckim następcą tronu, księciem Konstantym, jest jednym z tych, które w swoim czasie zakupił hr. Chambord, gdy spodziewał się zasiąść na tronie swego ojca. Powóz ten, bogato złocony, był do roku 1886 troskliwie przechowywanym i dopiero po zgonie pretendenta został sprzedanym. Kupił go właśnie król Jerzy grecki za 26,000 franków.

* **Przezorna mama.** „Now. Wiem.“ opowiada, iż do jednego z miast gubernialnych przybyła niedawno żona pewnego kupca wraz z córką. Obie stanęły w hotelu, gdzie téż przyniesiono im nazajutrz księgę do zapisania nazwisk. Otóż w téj księdze, mama, po wymienieniu swego nazwiska, napisała co następuje: „Żona kupca z Dmitrowska wraz z córką (lat 19, posagu 10,000 rubli, jasna blondynka, na brodzie i policzkach zachwycające dołeczki, żadnych wad, ani ułomności).“ Przewidująca mama!

* **Skuteczne lekarstwo.** Pewien angliański pastor w Cornwallu gniewał się niezmiernie o to, że pobożni, obecni w świątyni, odwracali się za każdym razem ku drzwiom, gdy ktoś ze spóźniających się wchodził. Pewnéj niedzieli zatem, wszedłszy na kazalnicę, rozpoczął od następującéj przemowy: „Kochani bracia! Widzę ze smutkiem, że w nabożeństwie przeszkadza wam uprawiedliwiona zresztą ciekawość, a mianowicie: kto też po was jeszcze do kościoła przychodzi? Otóż, aby tego uniknąć, każdego, kto się spóźni, będę wam wymieniał z imienia i nazwiska, a wy siedźcie spokojnie i nie odwracajcie głów waszych.“ Poczem rozpoczął kazanie. Wkrótce jednak obecni w kościele usłyszeli następujące zdanie: „Gdy się to już stało.... farmer Stubbins z żoną i córką.... gdy się to stało....“ Stubbinsowie usiedli przerażeni, a kazanie potoczyło się daléj. Po chwili historya się powtórzyła: „Tak więc ów kraj, płynący miodem i mlekiem, zawojowali... Samuel Curtis i Wiliam Diggle...“ Zawstydzona gmina słuchała kazania z natężoną uwagą, a pastor przerywał je sobie od czasu do czasu, wymieniając wchodzących, z których każdy stawał czémprędzéj w kąciku lub siadał w ławce cichutko. Skuteczne to lekarstwo popsuła jednak parafianka, pani Simons. Gdy bowiem dama ta weszła, a pastor zawołał w zapomnieniu: „Pani Simons z pod „Czerwonego Lwa“ w nowym kapeluszu“, wszystkie kobiety, jakby na komendę, odwróciły się ku drzwiom.

* **Rozporządzenie kościelne.** Dzienniki szwedzkie podają następujące rozporządzenie pastora parafii Aarhus, datowane z dnia 17 maja 1846 roku: „Przekonawszy się naocznie, iż w każdą niedzielę coraz większa liczba pobożnych w kościele naszym zasypia podczas kazania, nakazujemy niniejszém, aby po kościele krążyli wyznaczeni w tym celu parafianie i przy pomocy klapki na długim drążku budzili każdego z zasypiających. Jeżeli jedno uderzenie klapką po głowie nie poskutkuje, stróż porządku może je ponowić aż do pięciu razy.“ Rozporządzenie nie wspomina, co zrobić z takim parafianinem, który się i po pięciu uderzeniach klapki nie przebudzi.

* **Oszust** J. N. Morgenstern napisał przed ucieczką swoją list pożegnalny do pewnego Polaka w Chicago, który brzmi jak następuje: „Kochany Panie Kociemski! Polacy mnie zdradzili nie obierając mnie sekretarzem (aha!). Brak mi pieniędzy, więc dłużéj tu nie mogę pozostać. Uciekam i przestaję być Polakiem. Udaję się na łono moich ojców (*sic!*). Trzeci raz życie me zaczynam. Żal mi tylko opuścić moich dobrych przyjaciół.“ — No! Polska nic na tém nie straci, że taki żydek-oszust „udaje się na łono swych ojców“, przez co chciał zapewne powiedzieć, że zostaje znów żydem.

* **Największa stadnina.** W ziemi Wyoming, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj, znajduje się największa w świecie stadnina. Należy do spółki kapitalistów z Brooklynu (Nowy Jork), Pittsburga i miejscowych, którzy za sumę 1,200,000 dolarów zakupili obszar 120,000 akrów, co równa się 7 angielskim milom kwadratowym. Znajduje się na niéj 8 wielkich stawów, zajmujących około 10,000 akrów, połączonych między sobą, oraz z okolicznemi rzekami i jeziorami, siecią kanałów, mających 9 mil długości. Oprócz pastwisk naturalnych, 2000 akrów przeznaczono pod uprawę roślin pastewnych i zbożowych na zimowisko. Stadnina liczy obecnie 5000 koni, a 65 osób pełni służbę w tym zakładzie.

* **O wysokości i wieku drzew** napisał interesującą rozprawę Niemiec-specyalista, Rühl i odczytał w tych dniach na posiedzeniu frankfurckiego Towarzystwa ogrodniczego. Zdaniem jego, wszystkie podania z dawnych czasów o wieku drzew są po większéj części przesadzone, opierają się bowiem jedynie na domysłach, nigdy zaś na istotnych obliczeniach. Wiek tysiąca i więcéj lat można przypisywać tylko niektórym gatunkom drzew, a mianowicie, o ile spostrzeżenia sięgają, cyprys i cis mogą dochodzić 3000 lat, kasztan, dąb szypułkowy i cedr libański, najwyżéj 2000 lat, sosna i lipa 1000 do 1200 lat. Jodła dochodzi 570, a buk 300 lat. Również i wysokość, jakiéj drzewa mogą dosięgać, bywa znacznie wyżéj podawaną. Sprawdzono, iż największéj wysokości dosięga osina, mianowicie 140 do 172 metrów. Z niemieckich drzew najwyżéj wyrasta tak zw. biała jodła (75 metrów) sosna sięga najwięcéj 60 metrów, topola 40, dąb 20 metrów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 22. października św. Korduli p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 40
Zachód o godzinie 4 minut 48

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Przechadzki po mieście“.** Trzecia część ciekawych tych wspomnień sędziwego autora o dawnym Poznaniu wyszła obecnie z druku nakładem Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ i czyta się z nierówną przyjemnością, jak dwa poprzednie tomiki.

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 20 i zawiera: Z wystawy paryskiéj przez Seweryne Duchińską. — Pielgrzymka do Ziemi Swiętéj przez ks. Wł. Zaleskiego. — Jak być szczęśliwymi w małżeństwie? przez Z. M. (ciąg dalszy). — Listy Stanisława Augusta do Jana Watsona (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie. — Korespondencya z Rygi. — W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego. — Wieści polityczne. — Silva rerum. — Nekrologia.

* **Gorzelnika** wyszedł numer 4 i zawiera: Rentowość gorzelni w obec nowéj ustawy. — O fizyczno-chemicznéj przemianie ziarnek skrobiowych w kartoflach w czasie gotowania. — W sprawie krochmalarń, sprawozdanie A. Jenika z wycieczki naukowéj do Prus. — Z praktyki. — Rozmaitości. — Sprawy Towarzystwa. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 października

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Libelt z Zajączkowa, Lasocki z Lechlina, pani Różycka z córkami z Królestwa, Boening z Połażejewa, Brodzina z Halberstatu, Stróżyński z Ameryki, Dietz z Ameryki, Siuchniński z Berlina, dr. Rymarkiewicz z Kalisza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Paruszewski z Nowejwsi, Niedrowski z Królestwa Polskiego, Długołęcki z Zamysłowa, Szymański z Bielaw, Marweg z Wrocławia, Cassel z Berlina, Rubach z Wojnowa, pani Dąbrowska z familią ze Słupcy, Simonsohn z Sierakowa, Schwartz i Jesske z Piły, Hoffmann z Raciborza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Srebrne pryorytety kolei żelaznéj arcyksięcia Albrechta, emisya I. Najbliższe ciągnienie o będzie się 1 listopada. Przeciw. o stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3 procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. N. , za premią 4 fen. za 100 marek.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z bruzdą) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta 51,00 70-ta 31.60 m., październik 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., listopad 70-ta —,— m., grudzień 70-ta —,— m.

(K) **Poznań,** 21 października Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pomroczno.

Żyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. podat 50-a 51,00 pł., 50-ta 31,40 m., październik 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., listopad 50-ta —,— m, 70-ta —,— m., grudzień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

Poznań, 21 października. Ceny mąki. Pszenna 27 50. rżana 23 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 21 października 1889.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	10	17	30	16 50	— —
Żyto		16	30	16	10	15 90	— —
Jęczmień		16	50	14	70	13 —	— —
Owies		15	80	14	80	13 —	— —
Groch wrzący		—	—	—	—	— —	— —
„ na paszę		—	—	—	—	— —	— —
Kartofle		2	70	2	—	— —	— —
Rzep		—	—	—	—	— —	— —
Rzepik		—	—	—	—	— —	— —
Łubin żółty		—	—	—	—	— —	— —
„ niebieski		—	—	—	—	— —	— —
Wyka		—	—	—	—	— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznani

Poznań dnia 21 października 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu. M.	w przecięciu. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	18	80	17	10	17	20	17	73
	najn.	18	30	17	40	17	—		
Żyto	najw.	16	70	16	10	15	70	15	98
	najn.	16	30	15	90	15	20		
Jęczm.	najw.	—	—	15	70	15	—	15	08
	najn.	—	—	15	40	14	20		
Owies	najw.	16	50	15	10	15	—	15	50
	najn.	16	1	15	40	14	30		

		Inne artykuły. najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec. M.	w przec. ₰
Słoma	prosta za 100 kl	7	—	6	75	6	88
	targana	—	—	—	—	—	—
Siano		6	50	6	—	6	25
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	—	2	—	2	50
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	40	1	30	1	35
Cielęcina		1	20	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	80	1	60	1	70
Masło		2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	3	—	2	90	2	95

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 października 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	21
Pszenica słabiéj.		
na październik-listopad	183 25	183 25
na listopad-grudzień	183 40	183 25
na kwiecień-maj	191 75	191 —
Żyto słabiéj.		
na październik-listopad	164 25	164 —
na listopad grudzień	164 75	164 50
na kwiecień-maj	167 75	167 —
Olej rzep. spok.		
na październik	67 40	67 30
na kwiecień-maj	58 50	59 —
Okowita słabo.		
eksportowa	33 60	33 —
na październik	32 50	32 40
na październik-listopad	31 30	— —
na listopad-grudzień	31 —	30 80
na kwiecień-maj	32 —	31 90
spożywcza	52 80	52 40
na październik	51 80	— —
na	— —	— —
Owies		
na październik	151 75	152 —
Wyp. żyta wsp.	450	1050
Wyp. okowity kw. eksportowa	80,000	210,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	18	19
Consol. 4%	106 70	106 75
Consol. 3½%	103 80	103 80
Poznańskie 4% listy zastawne	100 80	100 80
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 20	100 20
Poznańskie listy rentowe	104 50	104 50
Austryackie banknoty	170 90	171 —
Austryacka renta srebrna	72 50	72 75
Rosyjskie banknoty	210 80	211 —
Rosyjskie listy zastawne	97 30	97 50
Polskie 5% listy zastawne	62 25	62 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 —	57 25
Węgierska 4% renta złota	85 70	85 90
Węgierska 5% renta papier.	81 80	82 25
Austryackie kredytowe akcye	163 50	164 10
Austryackie francuskie koleje	101 40	101 60
Lombardy	54 50	54 40
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 21 października 1889 (Kursa końc.)

Kurs z dnia	19	21
Pszenica niezm.		
na październik-listopad	180 50	180 50
na listopad-grudzień	180 50	180 50
na kwiecień-maj	187 50	187 50
Żyto niezm.		
na październik-listopad	159 —	159 —
na listopad-grudzień	159 —	159 —
na kwiecień-maj	163 —	163 —
Olej rzep. słabo.		
na październik-listopad	65 20	65 —
na kwiecień-maj.	60 —	59 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza.	52 30	51 80
„ eksportowa.	32 30	32 30
„ na paźdz.-listop. eksp.	31 20	31 20
„ na listop. grudz. eksp.	3 —	30 80
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 80	31 80
Petroleum		
w miejscu.	12 -	12 —

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Ś. p.

prof. J. Rymarkiewicz,

którego stratę głęboko czujemy, niepospolite jako długoletni prezes Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego oddał usługi. Poświęcając czas i pracę swoją dla Towarzystwa, a otaczając je gorącą miłością, niemało do rozwoju Towarzystwa się przyczynił, a obowiązkowością swą, jak również i wielką uprzejmością był dla całéj dyrekcyi wzorem.

Cześć jego pamięci! (599)

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego.

Ksiądz Józef Płócieniak

były administrator parafii Wolsztyńskiéj zmarł dziś o godzinie 4-téj po obiedzie. (588)

Wolsztyn, dnia 20 października 1889.

W **Drukarni Kuryera Poznańskiego** wyszło co dopiero:

Żywot popularny
św. Wincentego à Paulo

przez **ks. Berbiguier** kanonika honor. z Bordeaux, dziekana z Libornu — przełożył z francuzkiego **ks. W. Maryański,** kanonik metropol. pozn., protonotaryusz apost. — Str. 216 i VIII in 8-vo. Dzieło zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj. Cena za egzemplarz z rycina **1,00** z przesyłką **1.10 mrk.**

Przyjmuję chorych, mianowicie na **cierpienia żołądkowe i nerwowe,** codzień od 9—11 i po połud. (z wyjątkiem niedzieli i środy) od 3—5.

Dr. F. Chłapowski,

(595) Młyńska ulica nr. 27.

☞☞ Z pomiędzy licznych środków k óre przeciw tyle dokuczającym nagniotkom zalecają, a których i ja używałem żadne nie odniosło tak pewnego skutku jak tak zwany **„Smierc nagniotkom" (Hühneraugen-Tod)** pana **Aug. Siegel** w Gethin.

Przy jako tako umiejętnem użyciu tego środka, znikają wszelkie nawet najstarsze i najwięcéj dokuczające nagniotki jako i stwardnienia skóry pod podeszwami, jakby je kto zdmuchnął.

Nie mogę pojąć jak choćby tylko trochę oględny człowiek teraz, kiedy ten środek istnieje, może się poddać operacyi nagniotków, narażającéj go na niebezpie eństwo gangreny.

Lipsk (w marcu 1889) Peterstr. 44. *Dr. P. M. Blüher*

Nabyć można w każd j prawie drogeryi i handlu fryzyerskim lub wprost za 1 markę franco w zna zkach pocztowych. (235

Pozwalam sobie niniejszem donieść Szanownéj Publiczności, że z dniem 1 października otworzyłem przy **ul. Fryderykowskiéj 25 vis-à-vis ul. Lipowéj**

Zakład fotograficzny.

Sprowadziwszy aparata z najsłynniejszéj fabryki tudzież jak najlepsze siły wykonawcze, mogę przy stósownem urządzeniu całego zakładu wszelkie prace mnie powierzone wykonać dobrze, szybko i gustownie.

Polecając nowe to przedsiębiorstwo me łaskawym względom, pozostaję (560)

Z szacunkiem

Stanisław Szubert.

Z powodu przeniesienia handlu mego do własnego domu, gdzie koszta tegoż mało co mnie wynoszą, jestem w możności wykonywać (531)

ubrania męzkie

tak z krajowych jak i zagranicznych materyi, elegancko i podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenach.

Wielebnemu Duchowieństwu i nowo wstępującym kandydatom do stanu duchownego zwracam uwagę na **rewerendy** pod gwarancyą dobrego leżenia.

Z poważaniem

A. Kromolicki,

Wielkie Garbary 54.

Ruskie kalosze

pozostałe z handlu p. C. F. Schuppiga, nabyłem i polecam takowe po zniżonych cenach. Zarazem polecam (481)

ruskie kalosze

tego samego gatunku, dla pań dzieci i panów w najrozmaitszych formach po najtańszych cenach.

Fabryka bandaży i czarnéj gumy

W. A. KASPROWICZ,

Skład specyalny towarów gumowych Dépôt Russian American India Rubber Co à St. Petersbourg.

Fryderykowska ulica nr. 4 przy placu Sapieżyńskim; od 15 października skład główny

przy placu Wilhelmowskim nr. 6.

Heyducki & Eichstaedt

(526) polecają

komże, alby, birety,

kołnierzyki i obojczyki,

☞ po cenie umiarkowanéj. ☜

Modlitwa
do św. Józefa

(po polsku i niemiecku) wedle zalecenia Ojca św. Leona XIII w Encyklice z dnia 15 sierpnia 1889, zaopatrzona w aprobatę Władzy Duchownéj.

Cena za 50 egzpl. z pięknym obrazkiem 50 fen., 100 egzpl. 75 fen., na porto dopłaca się 10 lub 20 fen.

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.

Nabożeństwo
do
Św. Józefa
zebrał i wydał
Ks. W. Kałkowski.

Cena za egzempl. o 80-ciu stron 30 fen., z przesyłką 40 fen. Odwrotnie wysela

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.

Lampy

stołowe, wiszące i ample nocne z majoliki i metalowe z słynnéj fabryki **Stobwassera** poleca w wielkim wyborze

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski 10, naprzeciw teatru miejskiego.

Nº. 4711.

Glycerin-Crystall-Seifen

mit natürlichen Blumengerüchen Rose, weisse Rose, Maiglöckchen, Reseda u. Eau de Cologne.

Eine nach jeder Richtung hin vollkommenere Seife mag dem Publikum schwerlich geboten werden wie diese Sorten.

Der feine Wohlgeruch, die milde, nur aus reinsten Stoffen gefertigte durchsichtige Seifenpasta, der reiche Glyceringehalt und die angenehme leichte Löslichkeit sind Vorzüge, die, in einer Seife vereinigt, dieselbe unübertrefflich machen.

Das Publikum möge nicht mein garantirt reines unverfälschtes Fabrikat mit den im Handel vorkommenden sogenannten Glycerin-Seifen verwechseln, in denen selten Glycerin enthalten ist.

Für Kinder und Personen mit empfindlicher Haut empfehle ich die Seife besonders.

Man achte genau auf die **No. 4711** (geschützte Fabrikmarke).

In allen bessern Parfümerie- und Friseur-Geschäften ist die Seife zu haben.

Ferd. Mülhens
Glockengasse No. 4711.
in Köln a. Rh.

Dobrze wyuczona (543)

prasowaczka

podejmuje się każdego czasu wszelkiego prasowania po niższych cenach.

Maryjanna Świderska.

Chwaliszewo nr. 20

Przeniesiony magazyn mód

z ulicy Wodnéj na **św. Marcin nr. 11, I piętro,** poleca

kapelusze, pióra

i t. d. po cenach przystępnych. (515)

Rozalia Gutzmann.

Skład Saison,

Ś-ty Marcin nr. 1,

zaopatrzony w wyroby fabryki prof. dr Jägera z oryginalnym jego podpisem jako to: **koszule, kaftaniki, kalesony, westki ciepłe z rękawami, pończochy, szkarpetki, trykoty.** Przyjmuje się także wszelkiego rodzaju i koloru pończochy do nadrabiania maszynami. (589)

Na porę jesienną i zimową

polecamy w wielkim wyborze **nowości w materyach angielskich, francuzkich i krajowych** tudzież **marynarki do polowania, płaszcze do podróży** i inne artykuły **w zakres męzkiéj garderoby wchodzące.** (556)

J. & A. Witkowscy,

Magazyn garderoby męzkiéj.

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

Z dniem 21-go października r. b. udzielać będę obok lekcyi **gry na fortepianie** także

lekcyi śpiewu

podług metody Lamperti'ego. (545)

HELENA GEPNER,

Poznań. ulica Bramkowa nr 7. II piętro.

Węgle

z **najlepszych kópalń** górnoszląskich po **najtańszych cenach** dostawiamy na każdą stacyą kolejową. Przy **dostawie na całą kampanią** jesteśmy w stanie służyć cenami **zredukowanemi i dogodnemi warunkami zapłaty.** (478)

Ruszta polygonowe

dozwalają używania **pyłu z węgli** z wielką korzyścią. **Ruszta polygonowe** oszczędzają **10 % opału. O wczesne zamówienia upraszamy.**

Orłowski i Sp., Poznań.

J. Urbankiewicz,

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 1,

poleca najnowsze materye zagraniczne i krajowe na **jesienne i zimowe ubiory i paletoty.** Również dla Przewielebnego Duchowieństwu **rewerendy i płaszcze.**

Ceny umiarkowane. (566)

Aug. Denizot

Poznań III Św. Łazarz,

poleca

Drzewa owocowe we wszelkich formach, t. j. wysokopienne, piramidalne, szpalerowe i t. d. (597)

Drzewa alejowe.

Drzewa, krzewy, konifery, róże etc. do zakładania i upiększania parków i ogrodów.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą. wysyłający

Płaszcze watowane,

Czarne i kolorowe materye na suknie,

Flanele i barchany gładkie i deseniowe,

☞ Materye na płaszcze watowane ☜

i poszycia do futer w wyrobach praktycznych,

Aksamity, plusze i jedwabie,

Płótna — Stołowizna — Firanki,

Kobierce — Chodniki — Materye na meble,

Derki podróżne i derki na konie,

Bieliznę męzką,

poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach

J. & T. KAMIENSKI,

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy franko. (368)

73 podróżnych 73

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

W. Kożlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye zagranicznych i krajowych fabryk** (352)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Około 15,000 metrów

sukna bez błędu na damskie suknie w 12 kolorach przejąłem celem wysyłki od pewnéj firmy popadłéj w likwidacyą. Metr w szerokości około 105 cm. oblicza się po 1,20, dawniejsza cena przeszło dwa razy tak wysoka.

Próbkami służę na żądanie franko. (565)

Leon Brückmann

w Bydgoszczy.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

☞ Najprzedniejszy wielkoziarnisty mało solony astrachański KAWIOR odebrał

(596) **A. Cichowicz.**

Płaszcze nieprzemakalne w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność

W. A. Kasprowicz,

Poznań, (1471)

Fryderykowska ulica nr. 4

Fabryka gumy i bandaży.

Gospodyni

w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowém, podwórzowém i kuchni, poszukuje miejsca do księdza lub samotnego pana w starszym wieku na wieś lub do miasta, zaświadczenia odpowiednie. Adres Pani **Ratajska,** Poznań ulica Długa nr. 10 II piętro. (590)

Doskonały

leśniczy,

doświadczony myśliwy, liczący 30 lat, wysł. żołnierz, mówiący po polsku i po niemiecku, poszukuje zaraz lub 1 stycznia miejsca jako strzelec przybo ny i rewirowy lub jako leśniczy. Petent jest obeznany z wszystkiemi gałęziami leśnictwa i polowaniem jak również i chodowlą bażantów. Może się powołać na najlepsze świadectwa i polecenia. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera** sub R. P. 355.

Organista

kawaler, 27 lat liczący, wolny od wojskowości, egzaminowany, posiadający chlubne świadectwa, obecnie w miejscu, szuka innéj posady w mieście lub na wsi. Kto i gdzie wskaże **Ekspedycya Kur Pozn.** pod nr. 574.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Wielm. Państwu miasta Poznania jako też i na prowincyi polecam się jako (527)

kuchmistrz

i przyjmuję wszelkie z mówienia **Wielka Rycerska ulica nr. 8, I p.**

W. Mizerski.

Ucznia lub subjekta

który co dopiero naukę ukończył, poszukuje (598)

Cz. Nalentz

w Śremie.

Skład towarów kolonialnych.

Za Redakcyą odowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego